Kuryer Poznański.

Nr. 64. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 18 marca 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 17 marca.

(Z spraw francuzkich: przyszłe obrady w Izbie dep. nad budżetem; przesilenie ministeryalne; przeciwnicy zniesienia konkordatu; zasady administracyi w Tunisie i środki militarne przeciw powstańcom. — Hr. Ignatjew i jen. Skobielew panami sytuacyi. — Rosya forsuje kwestyą kosztów wojennych. — Lojalne zachowanie się Czarnogóry. — Z teatru wojennego.)

W francuskiéj Izbie deputowanych rozpoczną się niezadługo rozprawy nad budżetem a w pierwszym rzędzie nad programem finansowym ministra skarbu. Rozprawy te będą ogniową próbą, przez którą przejść będzie musiał gabinet p. Freycineta, ażeby pokazać, ile posiada żywotności. Minister Leon Say, zwolennik i sługa Rothszylda, obstaje uporczywie za swym systemem finansowym, i jak sądzą powszechnie w Paryżu, zażąda on podczas rozpraw wotum zaufania Izby. Gdyby zaś Izba tak samo, jak jéj komisya, oświadczyła się przeciw temu systemowi, upadek ministra skarbu i całego wogóle gabinetu byłby niechybny w razie, gdyby wszyscy ministrowie wystąpili solidarnie za swym kolegą, dzierżącym tekę finansów. Nie wykluczoną jest przytém jednak możliwość, że wiecznie chwiejący się Freycinet, który wbrew woli przyjąć musiał system Leona Saya i odstąpić w większéj części od swego olbrzymiego planu robót publicznych, poświęci swego kolegę, by módz uratować nawę ministeryalną z toni wzburzonych żywiołów, które nie zadowolone z systemu ministra skarbu, z silną wystąpią opozycyą. Przeciw gabinetowi p. Freycineta pójdą do szturmu tym razem nietylko zwolennicy Gambetty, ale i ci wszyscy, którzy w systemie Leona Say widzą pogwałcenie własnych interesów i ruinę Francyi. Na téj to decydującéj chwili opierają gambettyści swę przepowiednią, że już na Wielkanoc staną u steru rządu. Minister Ferry zdaje się być zdecydowany opuścić tonącą nawę ministeryalną, ażeby nie wypuścić z ręku dzierzonéj teki. To przekonanie wyraża *Monde* i pisze, że Ferry nosi się z planem odegrania téj saméj roli, jaką już raz odegrał w roku 1880 w miesiącu wrześniu wraz z ministrem Constansem przeciw Freycinetowi. Dzisiejszy minister oświecenia ma, jak daléj czytamy, agitować tajnie przeciw prezesowi gabinetu i w nagrodę miał za to otrzymać od Gambetty przyrzeczenie, iż pozostanie na krześle ministeryalném, gdyż i ex-dyktator zdecydował się podobno zerwać z p. Bertem, który go tyle swym otwartym ateizmem kompromituje. Ta nowo przysposabiająca się zdrada jest wielce prawdopodobna i pan Freycinet, zanim powołał p. Ferry'ego do gabinetu, powinien był rozważyć tę dawną prawdę, że tylko głupcy wierzą zdrajcy po raz drugi. Ministerstwo p. Freycineta na kruchych, jak widzimy, stoi nogach, i nie potrzeba zbyt silnego ataku, ażeby je powalić o ziemię. Przesilenia ministeryalne w Francyi są chorobą chroniczną, która nikogo dziwić nie powinna, gdyż w krajach o tak wybujałym parlamentaryzmie, jak Francya, niemożliwą jest rzeczą żądać siły, trwałości i jednolitości rządu. Jak republikańska forma rządu sprowadziła upadek politycznego znaczenia Francyi w świecie, tak jéj parlamentaryzm, szerząc nieład i rozprzężenie społeczne, skończyć się musi z czasem dyktaturą.

Gabinetowi p. Freycineta chodzi téż chwilowo tylko o przedłużenie egzystencyi i w tym celu gotów on nawet, jakeśmy wyżéj pisali, poświęcić Leona Saya i jego program finansowy. Do przypuszczenia tego upoważnia niejakoś artykuł *Journ. des Déb.*, który w kwestyi téj pisze: „Egzystencya obecnego gabinetu opiera się na programie budżetowym ministra skarbu; gabinet nie poda się jednak do dymisyi, chociażby mająca być obraną w dniu 21 bm. komisya budżetowa program ten odrzuciła. Gabinet zaczeka raczéj na publiczną dyskusyą w Izbie, która z tego względu jest konieczna, ażeby kraj się dowiedział, na kim spoczywa wina. Z powodu tego rozwiązanie kwestyi téj odroczoném zostanie aż do kilku miesięcy.“ Czy to beneficium temporis ocali gabinet Freycineta — nie będziemy rozstrzygali. — W kwestyi wniosku dep. Boysetta, żądającego zniesienia konkordatu, zdaje się mieć natomiast p. Freycinet po swéj stronie większość Izby. Telegram paryski donosi dziś, że cała komisya, któréj przekazano zbadanie wniosku, z wyjątkiem dwóch swych członków, oświadczyła się za odrzuceniem wniosku. — Na poparcie Izby liczyć może także projekt rządowy, odnoszący się do reorganizacyi francuskiéj administracyi w Tunisie. Rada ministeryalna przyjęła na życzenie Freycineta następujące trzy punkta: 1) Francya nie przyjmie na siebie długów tunetańskich; 2) naczelny komendant wojsk francuskich w Tunisie znosić się będzie bezpośrednio z beyem i w czasie pokoju; 3) utrzymanemi zostaną nadal t. z. kapitulacye, to jest atrybucye, przysługujące konsulom i poddanym innych mocarstw zagranicznych. Gambettyści, jak w innych kwestyach, tak i przy téj reorganizacyi francuskich władz administracyjnych w Tunisie podnoszą opozycyą. Dowodzą oni, że mieszanie się obcych mocarstw w sprawy finansowe Tunisu nie powinno być dozwoloném, twierdzą nawet, że i wojskowa powaga Francyi w Tunisie nie jest dostatecznie zabezpieczona. Gambettyści chcą przebić mur głową, podczas gdy Freycinet chwilowemi koncesyami zamyśla uśpić czujność Włoch i Anglii i ustalić panowanie Francyi w Tunisie. Jedna i druga polityka mało ma widoków powodzenia, — Tunis pozostanie i nadal kulą u nóg Francyi, krępującą jéj wolność ruchów na kontynencie europejskim. Powstanie w Tunisie trwa do téj chwili, a środki, które w téj chwili podejmuje naczelna komenda, bodaj czy zdołają przytłumić ruch powstańczy, który, jak wszystko pokazuje, popierany bywa przez Turcyą od strony Tripolisu. Ministeryalny organ *Temps* stwierdza ten fakt, że powstańcy otrzymują swe dalekonośne karabiny z Tripolisu, które im sprzedaje jakiś Włoch, nazwiskiem Rossi. Z tego powodu postanowiły francuskie władze wojskowe przeciąć komunikacyą pomiędzy południowym Tunisem a Tripolisem i zamknąć wszystkie drogi i trakty publiczne.

Hr. Ignatiew i jenerał Skobielew pokonali wszystkich swych przeciwników i są panami sytuacyi, Tak przynajmniéj twierdzą jednozgodnie korespondenci petersburgscy dzienników zagranicznych. Jeden z korespondentów zaręcza, że Skobielew nie usłyszał z ust cara nagany, i inaczéj téż być nie mogło, bo stosunki w Rosyi są tego rodzaju, że car nie może odbierać komendy jenerałowi, ani go internować w jego dobrach. Korespondent *Nat. Ztg.* donosi o nowéj znów mowie Skobielewa, mianéj w klubie oficerów już po posłuchaniu u cara. Jenerał miał oświadczyć, że car Aleksander III pochwala w skrytości serca jego mowy, nie może jednak tego pokazać publicznie, ponieważ Rosya zanadto zależną jest od Niemiec. — Jest to bajeczka, która ma tę jedynie wartość, że ilustruje nam dobrze brak wiary w Niemczech w pokojowe intencye rządu rosyjskiego. Jenerał Skobielew wraca, jak inne jeszcze zapewniają źródła, do Mińska, ażeby tamże napowrót objąć komendę nad wojskiem. Faktem ma być i to, że Skobielew był obecnym na chrzcinach W. księżnéj Heleny w charakterze przybocznego adjutanta cara Aleksandra.

Rząd rosyjski, jak się zdaje, zamyśla forsować kwestyą kosztów wojennych, których dotąd nie wypłacała Turcya. Prędkie uregulowanie kwestyi téj — pisze organ ministeryalny *Journal de St. Pétersb.* — leży tak w interesie saméj Turcyi, jak i jéj wierzycieli, gdyby kwestya ta miała się przeciągnąć, wtedyby Porta, powołując się na protest Rosyi, zabrała pewne dochody i w ten sposób nie wypłaciłaby kosztów wojennych ani Rosyi, ani należytości wierzycielom.

Zachowanie się Czarnogóry względem Austryi ma być całkiem lojalne. Rząd czarnogórski w odpowiedzi swéj na zapytanie redakcyi *Polit. Corresp.* nazwał pogłoskę, jakoby wojska czarnogórskie miały otrzymać rozkaz do stawienia się pod chorągiew, czystym wymysłem. — Rzecz nieco dziwna, że nie rząd austryacki, jeno jego organ półurzędowy interpelował w téj sprawie rząd księcia Mikołaja.

Od dnia 11 bm. nie donosi nam telegram nic o nowych walkach w Krzywoszy i Hercegowinie. Z faktu tego nie wynika wszakże, ażeby powstańcy uważali sprawę swą za straconą. Jenerał Jowanowicz nie dowierza widocznie téj chwilowéj ciszy, gdyż, jak donosi raport urzędowy, fortyfikują Austryacy zdobyte pozycye i wysyłają rekonesanse na wszystkie strony.

Exemplifikanci.

Pan minister Gossler czuł się widocznie srodze dotkniętym wystąpieniem p. Windthorsta w dniu 14 bm. w obronie Polaków. Pan Windthorst powiedział dosłownie według zapisków stenograficznych (pag. 864):

M. P. Te polskie rozprawy, które p. minister zdaje się z przyjemnością kultytować, powtarzają się tutaj już tylokrotnie, że mojém zdaniem nie było potrzeba przy tym etacie obszernie się nad niemi rozwodzić, — boć przy § 5 kościelno-politycznéj ustawy będziemy mieli dosyć do tego sposobności. Ale to pozwolę sobie powiedzieć, że całéj prowincyi, albo wielkiéj części mieszkańców prowincyi nie należy się sądzić według miary tego, co powie jedno pismo. Jak to bowiem powstaje taki artykuł? Oto ktoś zasiada i spisuje myśli swoje — i zamieszcza ten elaborat w gazecie. I za to cała prowincya ma odpowiadać! Nie zaprzeczam, iż należy na to nieco zważać — ale decydującym na pogląd, na stósunki poznańskie taki pojedyńczy głos prasy być nie może.

Zresztą powiedzieć muszę panu ministrowi: *mamy niezawodnie prawo spodziewać się po Polakach, aby uznawali istniejące prawa*, **ale i Polacy mają bezwątpienia zupełne prawo żądać; aby im dotrzymano, co im przyrzeczono.**

Jestem przekonany, że gdyby tego sumienniéj dotrzymywano, nie mielibyśmy tutaj codziennie tych rozpraw. **Ale jeżeli się całą dzielnicę kraju stawia w położenie wyjątkowe,** wtedy się dziwić nie można, że takie wyjątkowe położenie prowadzi do innych objawów, które nie są bardzo miłe.

Równe prawo dla wszystkich, Polacy mają prawa względem Prucaków — Prusacy względem Polaków.

Pan minister nie miał już sposobności odpowiedzieć na to p. Windthorstowi — wyręcza go przeto wczorajsza *Nordd. Allg. Ztg.* i wyrzuca posłowi z Meppen „zapał“ i „ostrość polemiki“, z jaką stanął po stronie polskich „Sonderbestrebungen.“ Za te życzliwe dla Polaków słowa, rzucono p. Windthorstowi w organie kanclerskim zarzut, że widocznie nie bardzo mu chodzi o przywrócenie wewnętrznego pokoju. Organ kanclerski bierze p. Windthorstowi za złe, że przeciwstawia Polaków Prusakom i że przez to staje się więcéj polskim, niż Polacy, którzy dotąd nie chcieli jedynie być Niemcami, lecz charakteru swego jako Prusacy się nie wypierali. „Faktycznie atoli, pisze daléj *Nordd. Allg. Ztg.*, odpowiadają odrębne dążności Polaków zupełnie tym przeciwieństwom, które poseł Windthorst stawił pomiędzy Polakami a Prusakami.“

A że panowie ministrowie i ich przyboczne organa zawsze mają *ein Exempel* pod ręką, więc téż i *Nordd. Allg Ztg.* exemplifikuje zaraz p. Windthorstowi i tym razem na panu Józefie hr. Mielżyńskim.

Hr. Józef Mielżyński — pisze organ kanclerski z wielką znajomością szczegółów — nabył w grudniu r. z. dobra Ryńsk w powiecie toruńskim za 1,800,000 mar. Dobra te tworzą osobny obwód wójtowski, w którym się znajdował (o zgrozo!) tylko jeden jedyny Niemiec, uczeń kołodziejski, nazwiskiem Müller, którego hr. Mielżyński, objąwszy dobra, natychmiast ze służby wydalić kazał. A chociaż kołodziéj dowodził, że Müller jest bardzo użyteczny i umie po polsku, hrabia odpowiedział: to nic nie znaczy, ja nie ścierpię żadnego Niemca w moich dobrach!

Co więcéj, hrabia Mielżyński wypowiedział nawet mieszkanie reprezentantowi ramienia władzy, żandarmowi, który mieszkał w Ryńsku, a ponieważ w obrębie dóbr nie ma mieszkań do wynajęcia, przeto żandarm musiał się z Ryńska wynosić. Nawet tacy polscy ludzie — powiada *Norddeutsche Allg. Ztg.* — o których zgodności z zapatrywaniami nowego pana zachodzi wątpliwość (z jakiemi zapatrywaniami?) — muszą Ryńsk opuszczać.

Niechby p. dr. Windthorst z tego przykładu poznał, jak Polacy ze swéj strony rozumieją w Prusiech równość prawa dla wszystkich.

Jest przysłowie, że *exempla docent*, ale przykład, przywiedziony przez organ kanclerski, niczego zaiste nie uczy. Przypuszczamy z góry, że p. Rex dobrze referował, i że hr. Mielżyński rzeczywiście owego Müllera, który chciał zostać dla chleba polskim kołodziejem, „w interesie służby“ przeniósł za obręb ryńskiego obwodu wójtowskiego — to czegoż to dowodzi? Niczego innego, jak tego, że Polacy zaczynają naśladować władze W. Ks. Poznańskiego, które tylu urzędników Polaków poprzenosiły do Buxtehude, Münstereifel, Düsseldorfu, Głupczyc, Żegania, Wrocławia, Erfurtu, Nissy itd. itd.

Zresztą czyż i bez tego szlachetnego przykładu nie wolno obywatelowi państwa pruskiego być panem u siebie? W urzędach wszelkiego rodzaju mamy samych Niemców od stróża nocnego do naczelnego prezesa — czyż nam przynajmniéj sług, domowników i urzędników prywatnych Polaków mieć nie wolno? Niech tylko *Nordd. Allg. Ztg.* zajrzy na niemieckie dominia, jak tam wszystkie lepsze miejsca kowali, kołodziei, włódarzy, urzędników zajęte są przez Niemców, a tylko najniższe posługi i najcięższą pracę pozostawiono Polakom — i to nie z cnoty, lecz z potrzeby. Byli tu tacy Niemcy, co sprowadzili sobie robotników z Pomorza i z Dolnego Ślązka, ale że ci amatorzy fajek więcéj zjedli, niż zarobili, przeto panowie kulturtraegerzy znów wrócić musieli do polskiego chłopa.

Zresztą możemy *Nordd. Allg. Ztg.* uspokoić, i gdyby sobie tego życzyła, wskazać jéj całemi dziesiątkami niemieckich urzędników w polskich dobrach, a nawet i Francuzami w polskiéj służbie moglibyśmy służyć.

Nordd. Allgem. Ztg. pisze w końcu:

„Tak zw. kulturkampf jest w prowincyach z ludnością mówiącą po polsku poprzekładany bardzo świeckiemi politycznemi dążnościami, a po części dążności te przerosły go nawet; kwestya kościelna była w tych dzielnicach dawno pokrywką politycznych wichrzeń; ***których celem było oderwanie owéj prowincyi od pruskiego państwa.*** Te dążności były dawniéj na Ślązku nieznane. Przez pośrednictwo słowianofilskich księży i ich zwolenników, jak ks. Schaffranek, ks. Majunke i Miarki, oraz pewnych niemieckich żywiołów w wyższych stanach udało się zaszczepić także na Ślązku kiełki antiniemieckiego polonizmu.

Jeżeli panowie z centrum te dążności pod opiekę biorą, to téż powinni o tém wiedzieć, że podniecają i wzmacniają ruch, którego ostateczne cele zwracają się przeciwko całości granic pruskiego państwa i cesarstwa niemieckiego.“

O tym ustępie pomówimy jutro.

Ks. dr. Jażdżewski a pan minister.

Posłowie nasi w sejmie pruskim mają trudny obowiązek nieustannéj walki z zimną obojętnością pruskich ministrów, którzy na wszystkie zażalenia i skargi nasze mają tani wybieg: zobaczę, albo nieprawda (die Sache muss anders liegen) — i którzy na ostatni wystrzał efektowy mają zawsze przygotowany ładunek: „daleko sięgającéj narodowo-polskiéj agitacyi, polskiego wirblu, lub ruchu“ itp.

W ten sam stereotypowy sposób, zaprawiony nawet homeopatyczną dozą nieudanego dowcipu załatwił się pan minister Gossler z ks. dr. Jażdżewskim, którego jasną, gruntowną i na licznych faktach opartą mowę zbył bardzo powierzchowną odpowiedzią.

Pomijamy już naiwne przyznanie się p. ministra do tego, że po raz pierwszy słyszy taką obfitość zarzutów (chociaż, jak niżéj powiada, od lat wielu zajmuje się sprawą polską, i że, jeżeli kto czyta polityczne gazety, to on); pomijamy daléj wzmiankę o registraturze a wskażemy tylko na kilka punktów.

Ks. dr. Jażdżewski skarżył się na uciążliwą niedogodność, na jaką skazane są dozory kościelne, które przy każdéj czynności sądowéj muszą mieć urzędowe poświadczenie prezesa rejencyi o swym składzie. Minister odpowiedział: zrobię coś w téj sprawie, ale mało mam nadziei.

Na skargi ks. dr. J., że fiskus jako patron bardzo skąpym jest przy uposażaniu kościołów i w wewnętrznem ich ozdabianiu, odpowiada pan minister: my dajemy tylko auf grundrechtlicher Verpflichtung, Milde und Wohlwollen sind dabei absolut ausgeschlossen.

Na ustęp mowy, odnoszącéj się do administracyi majątku kościelnego, odpowiada p. minister, że może w drobnostkach mógł p. Perkuhn inaczéj sobie postąpić — atoli „takich drobnostek ja kontrolować nie mogę“ — i dla tego daje p. minister p. Perkuhnowi świadectwo, że jego działanie „mimo niesłychanych i umyślnie mnożonych trudności jest „des höchsten Lobes werth.“ Mimo to, poruszoną przez ks. dr. J. sprawę doruchowską, nazywa p. minister einen „Irrgrif“, o sprawie téj piszemy na innem miejscu.

Co do zakonów i kongregacyi, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, wyraża p. minister zdziwienie swoje, że w Poznaniu nie pokazał się dotąd najmniejszy ślad starań o rozwój tych zakonów. Pan minister zwala to na jakichś doradzców, którzy zakonom tym nakładają pęta i zaprzecza, jakoby przy przenoszeniu się Sióstr Miłosierdzia, lub innych zakonnic stawiano jakie trudności i inkwizytorya. Niechby p. minister zapytał się przełożonych tutejszych zakładów, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, z jakiemi walczyć muszą trudnościami, jak o każdą drobnostkę troszczy się policya i ile to papieru zapisać trzeba, zanim coś przeprowadzić można. „Owi doradzcy“ przeciwni rozwojowi zakonów, istnieją zapewne tylko w wyobraźni p. ministra, boć przecież „doradzcom“ tym zależećby powinno na tem, aby zakony jak najpomyślniéj się rozwijały. Zapisujemy tutaj, że pan minister przyrzekł: „Vexationen zu inhibiren.“

Pan minister się dziwi, że w W. Ks. Poznańskiém wszystko dzieje się inaczéj, aniżeli w innych częściach monarchii pruskiéj i że podczas, kiedy wszędzie już teraz istnieją lepsze stósunki, w W. Ks. Poznańskiém żadnego nie widać postępu. Jest to rzeczywiście uderzające zjawisko, świadczące o smutnym fakcie podwójnéj w rzeczach kościelnych miary.

Ks. dr. Jażdżewski skarży się na zatrzymanie fundacyi mszalnych. Odpowiedź p. ministra, którą podajemy dosłownie w końcu tego artykułu, dowodzi najwymowniéj, że o sprawach kościelnych p. minister bardzo słabo jest poinformowany — sam téż przyznaje, że co się tyczy Poznania, to nie może sobie przypomnieć, ile tam fundacyi zatrzymano. Naszém zdaniem fundacyi mszalnych do prestacyi rządowych liczyć nie można, a to, co p. minister mówi w swéj odpowiedzi o téj sprawie, dowodzi tylko, że jéj nie rozumie.

Fundacye mszalne i płynące z nich dochody mogą tylko być przeznaczone na korzyść odprawiającego je księdza, służby kościelnéj i kasy kościelnéj — ale ani służba, ani kasa kościelna w korzyściach tych nie mają udziału, jeżeli msze św. odprawione nie zostały. Nie potrzeba więc wcale śledztwa i badania, komu fundacye mszalne korzyść przynoszą — ale téż żadną miarą nie wolno ich zatrzymywać, bo jako prywatne legaty nie należą do prestacyi rządowych. Chociaż i rządowe prestacye są tylko wypłatą drobnego wynagrodzenia na podstawie prawnych zobowiązań, przyznanych za to, co rząd Kościołowi zabrał — to w zatrzymywaniu tych prestacyi ma przynajmniéj rząd jakiś titulus coloratus. Ale jakiém prawem zatrzymuje rząd procenta z funduszów, które poprzednie pokolenia legowały za spokój duszy swojéj, przepisując jak najściśléj płynące ztąd obowiązki. Nie potrzeba téż przy wykonywaniu tych obowiązków żadnych kontraktów z księżmi, niedotkniętymi ustawą obroczną, bo każdy ksiądz, który się odprawienia tych mszy św. podejmie, z pewnością je téż odprawi.

W końcu swego przemówienia zajmuje się p. minister tym pięknym ustępem mowy ks. Jażdżewskiego, w którym tenże broni księży polskich od zarzutu agitacyi. Ks. dr. Jażdżewski udowodnił wyraźnie, że ponieważ Polacy na mocy międzynarodowych traktatów mają prawo do utrzymania swéj narodowości, chociaż byt polityczny utracili, przeto duchowieństwo polskie, pracując około zachowania téj narodowości, w niczém a niczém prawu się nie sprzeciwia.

Co na to p. Gossler? Oto odczytuje znany ustęp z *Gazety Toruńskiéj* — ale zamilcza to, co *Gaz. Tor.* napisała pod koniec artykułu: a tam powiedziano, że chwilę przywrócenia wolności ojczyznie naszéj, oraz jéj granice pozostawiają Polacy Panu Bogu. Ten jeden obcięty cytat z *Gaz. Tor.* wystarcza p. ministrowi do patetycznego finale „o konfratrach igrających z ogniem.“

Pan minister swoje, i my swoje. Tak jest! nie jesteśmy oddani Prusom na łaskę lub niełaskę, ale na pewnych warunkach międzynarodowych stypulacyi. Pan minister pyta: jeżeli rząd tych warunków nie dotrzymuje, cóż wtedy? — i dodaje: dann folgt ein Gedankenstrich. Ten myślnik przeobraża się zapewne w oczach p. ministra w kosy, karabiny, działa, spiski i sprzysiężenia celem przywrócenia Polski w granicach r. 1772. Pewne ciała mają tę właściwość, że już zdaleka i w bar-

dzo drobnych nawet rozmiarach oddziałują bardzo silnie na oscylacye igły magnetycznéj. Taką właściwość ma tutaj ów myślnik w stósunku do sumienia państwa, nie wypełniającego przyjętych na siebie obowiązków. Ale wyobraźnia działa tutaj za silnie. Chociaż państwo od lat tylu nie dotrzymuje swych warunków, to jednak możemy zapewnić p. ministra, że ten „myślnik polski“ występować jedynie będzie w postaci legalnéj obrony praw naszych i gorżkiéj skargi przed forum urzędów i parlamentów na pogwałcenie naszych praw, poręczonych nietylko traktatami i słowami królewskiemi, ale zapisanych na kamiennych tablicach prawa bożego i na tych spiżowych płytach, na których niezatartemi głoskami historya pisze prawa narodów.

Pan minister woła na konfratrów ks. dr. Jażdżewskiego, że igrają z ogniem. My przypomnimy ze swéj strony, że krzywdzenie narodu w jego najświętszych uczuciach jest igraszką bardzo niebezpieczną.

Z mowy p. ministra wyznań.

Druga część mowy pana ministra wyznań i oświaty brzmi, jak następuje:

Co się tyczy ustawy obrocznéj, to skarżono się tutaj o zatrzymanie stypendyów mszalnych. W jakich rozmiarach te stypendya zatrzymano w W. Ks. Pozn., tego sobie chwilowo *nie przypominam*(!). Na kwestyą prawną odpowiedziano w tym duchu, że:

fundacye mszalne, ***o ile przynoszą korzyść księżom w dochodach***, per se podpadają ustawie obrocznéj.

Z ustawy bowiem z dnia 22 kwietnia 1875, któréj § 1 jest podstawą całéj procedury, wypływa jasno, iż zatrzymane być mają ***prestacye*** dla dyecezyi, dla instytucyi do nich należących i dla *księży*. We wszystkich tych przypadkach, które w wielkiéj liczbie i wśród największych zawikłań jurystycznych doszły do instancyi centralnéj, było zawsze najpierwszém pytaniem: „czy ta lub owa prestacya podpada pod jednę z tych trzech kategoryi?“ Gdy na to pytanie odpowiedziano potakująco — wtedy stósowano ustawę.

W pojedyńczych przypadkach mogliśmy się raz lub drugi pomylić; — atoli zdaje mi się, że mogę Panów zapewnić, iż ***wszystkie fundacye mszalne, o ile nie istnieją na korzyść księży***, pozostały nietknięte. Jeżeli mój poprzednik w jednym lub drugim przypadku rozstrzygnął inaczéj, to sprawa musi się z pewnością mieć inaczéj (probatum est!!). O ile pamięcią sięgam, to raz wydarzył się przypadek, w którym według dokumentu fundacyjnego można było za pomocą kontraktu powierzyć odprawianie mszy św. księdzu ustawą obroczną niedotkniętemu. Być może, iż ksiądz dr. Jażdżewski myślał o takim przypadku. W każdym razie ów fakt musiał być prawnie zupełnie innym, aniżeli zwykłe fundacye mszalne.

Preopinant doszedł do swych zapatrywań na podstawie bardzo długiego ekskursu, rozciągającego się przeszło na wiek cały, — atoli, chociaż wywody jego śledziłem z należném zajęciem, nie mógłem się przekonać, dla czegobym ja miał odpowiadać na skargi, sięgające po za wiek cały, a co najmniéj do czwartego dziesiątka lat bieżącego wieku.

Dla czego rząd nie stosuje ustawy dyskrecyjnéj z 14 lipca 1880 do dzielnic polskich? — pyta ksiądz Jażdżewski, dla czego nie zniósł ustawy obrocznéj w dyecezyach W. Ks. Poznańskiego? — Na to pytanie obpowiadam również pytaniem: dla czego?

Byłoby rzeczą ciekawą, gdyby ks. dr. Jażdżewski był przywiódł choć jeden moment, wprawiający rząd w miłe położenie skorzystania z téj władzy dyskrecyjnéj w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj!

Ustawa obroczna może być zniesiona w myśl władzy dyskrecyjnéj tylko wtedy, jeżeli władzę w dyecezyi obejmie Biskup uznany przez państwo, lub też administrator. Po za temi wypadkami musi rząd mieć ważne powody, aby to uczynić; takie powody były n. p. w hrabstwie kłodzkiém, a ***nie było ich absolutnie*** w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj.

W końcu apostrofuje mnie znów ks. Jażdżewski co do orzeczenia mego o ***stanowisku, jakie duchowieństwo polskie zajmuje w sprawie polskiéj.***

Jestem wprawdzie każdéj chwili gotów o tém dysputować — i ***nie potrzebuję*** z tego, com tutaj i w komisyi powiedział, ***nic cofać*** — jestem téż gotów pytanie to traktować w ten sam sposób, dopóki i ilekroć tego sobie życzyć będziecie.

Ks. dr. Jażdżewski zawsze trochę obchodzi około rzeczy saméj. Jego ekskurs historyczny zmierzał do wykazania, że ***Wy Mości Panowie Polacy jesteście tylko warunkowo Prusakami***; jeżeli warunki nie zostaną wykonane wtedy — no! — wtedy następuje myślnik!

Tego zapatrywania ja nie uznaję — bo nie miało ono znaczenia ani w r. 1773, ani téż czas następny nie był na nie bez wpływu.

Ks. dr. Jażdżewski powiada daléj, że wprawdzie *państwo* Polskie przestało istnieć, że jednak naród polski jako taki ma pozostać i istnieć daléj.

Jeżeli to stwierdzi w praktyce — no wtedy się łatwo zgodzimy. Co powiedziałem, że ***ruch polski może nieświadomie i bez wiedzy dąży do zakwestyonowania integralności państwa pruskiego i do powrócenia do r. 1773*** — to znalazło znakomite uznanie ze strony prasy polskiéj. Prasa polska zaczepia mnie naturalnie z powodu téj mowy bardzo gwałtownie — ale sama powiada, że jądrem mych twierdzeń jest to, iż Polacy nie tracą nadziei, lecz niewzruszenie w przyszłość Polski wierzą. Wszystko, co czynią i myślą, do czego się stowarzyszają, wszystko jest tylko przygotowaniem do tego celu. To jest rekapitulacyą méj mowy. I cóż na to odpowiada jedna z gazet polskich: (*Gazeta Toruńska.* Red. *Kuryera.*)

Tak jest! każdy Polak zosobna i wszyscy razem żywią tę wiarę i tę nadzieję. Celem ich życia, pobudką do czynów — przedmiotem ich myśli i ich ideałów; jest wyłącznie ***wolna szczęśliwa i cała Polska!***“

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Toć przecież przynajmniéj wyraźnie wypowiedziana myśl. Jest to tylko szczęśliwy przypadek, że mam takie pismo pod ręką. Atoli jeżeli się ktoś taką sprawą od lat dziesiątków zajmuje, jeżeli się wie, że lata *1830, 1846, 1848, 1863* są tylko objawami jednéj i téj saméj myśli, wtedy jest rzeczą jasną, że odpowiedzialny rząd pruski zawsze musi mieć otwarte oczy.

Tym narodowym usiłowaniom poświęca się duchowieństwo polskie w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj ***w obszernym zakresie.*** Noszą one na sobie charakter daleko niebezpieczniejszy, aniżeli to przyznaje ks. dr. Jażdżewski. I dla tego twierdzę, com twierdził dawniéj.

Twoi Confratres, księże Jażdżewski, igrają z ogniem, a rząd królewski robi dobrze, śledząc z uwagą ich czyny. Pozostaję przy tém, com powiedział.

(Brawo na prawicy!)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Wrzesińskiego.

(Sejmik powiatowy. — Budowa kolei i żwirówki. — Drogi w Wrzesińskiém.)

(B) Dnia 4 marca na sejmiku powiatowym we Wrześni uchwalono między innemi, budowę kolei z Wrześni do Strzałkowa-Słupcy, i żwirówki z Wrześni do Bożykowa, wsi granicznéj, jednę ósmą mili od Pyzdr odległéj. Września wraz z powiatem na przeprowadzeniu tych dwóch projektów zyskuje bardzo wiele, gdyż cały handel z téj części Królestwa (około Konina) skieruje się do Wrześni. Wprzód już, jak wiadomo, powiat gnieźnieński bardzo się o połączenie Słupcy-Strzałkowa z Gnieznem starał, i gdyby projekt ten był w myśl rządu, linia ta, a nie nasza miałaby powodzenie. Tymczasem, jak słychać, linią Września-Strzałków-Słupca popiera rząd, a nawet pono dość grubo subwencyonuje, więc téż budowa téjże po żniwach przeprowadzoną będzie. Na kolei téj i żwirówce Pyzdry-Września, prócz Wrześni, zyska kolej oleśnicko-gnieźnieńska, a zatém i jéj akcyonaryusze; — daléj cukrownia wrzesińska i jéj akcye, a to głównie przez łatwiejszy, większy dowóz ćwikły z Królestwa.

Słusznie pisał ktoś niedawno, że w żadnym powiecie drogi nie są tak zaniedbane, jak w wrzesińskim. W sąsiednim nam powiecie gnieźnieńskim, ile tam np. w obwodzie czerniejewskim żwirówek prywatnych, na które rząd tyle daje pieniędzy, czemuż nasz powiat, choć w połowie téj słusznéj nie doznaje względności? Któż temu winien? Wieleby o tém powiedzieć można, ale dajmy temu tymczasowo pokój, — jak na teraz, powiat ma wielkie wydatki.

Berlin, 16 marca.

(Wyjazd Huebiera do Rzymu. — Układy ze Stolicą św. — Ks. Bismarck chory).

Dzienniki inspirowane przez rząd donoszą, że tajny radzca profesor dr. Huebler udał się do Rzymu w celu wytchnięcia „zur Erholung.“ Życzymy panu Hueblerowi, by przejażdżka mu się udała, by pod włoskiem niebem nabrał sił i lepszego zdrowia, — to tylko nas dziwi, iż tak wielu tajnych i nietajnych radzców, czy dyplomatów spieszy do miasta wiecznego, a wszyscy w tym celu, by po zmudnéj pracy odetchnąć — zur Erholung. Tak przynajmniéj zwykły twierdzić dzienniki oficyalne.

Wiadomo, że p. Schloezer w ubiegłym roku pospieszył do Rzymu, „aby pokrzepić zdrowie,“ p. Busch także wyprawił się do Rzymu „w celu rozrywki.“ Czyby w dyplomacyi pruskiéj, czy niemieckiéj stan zdrowia tak był niepomyślny? teraz znowu i hr. Hatzfeld udał się do Włoch.

Bądź jak bądź, sądzę, że dr. Huebler prócz zabawy i rozrywki znajdzie w Rzymie inne jeszcze zajęcie. Wiadomo, że podczas układów wiedeńskich był pan Schloezer pomocnikiem ambasadora niemieckiego ks. Reuss; czy téj saméj roli nie ma teraz p. dr. Huebler odegrać w Rzymie przy boku p. Schloezera? W przypuszczeniu, że ten nasz domysł jest prawdopodobny, przypominamy tu, co zacz jest ten p. Huebler. Oto był on tajnym radzcą w ministerstwie spraw duchownych za rządów dr. Falka, lecz z ustąpieniem swego szefa, zażądał dymisyi, ponieważ nie mógł się z p. Puttkamerem zgodzić na sposób traktowania spraw kościoła ewangielickiego. Mimo to w sprawach katolickich powoływany bywa p. Huebler jak dawniéj, tak i teraz na doradzcę, i jak Was mogę zapewnić, miał on także w zredagowaniu ostatniego projektu kościelno-politycznego nie mały udział. Łatwo téż można przypuścić, iż dr. Huebler w Rzymie prócz „rozrywki,“ będzie się wspólnie z p. Schloezerem starał o przyprowadzenie do skutku porozumienia ze Stolicą św.

W Berlinie unikają wszelkiego pozoru, iż rząd pruski chce Watykanowi podać rękę do zgody i dla tego to układy z Rzymem, które toczą się już od 4 lat, przechodzą tak rozmaite fazy.

Zdaje się niekiedy, że już układy z zadowoleniem obu stron tak daleko postąpiły, iż potrzeba tylko ich ratyfikowania, gdy znowu wiatr z Berlina przybiera inny kierunek i wszystko pozostaje w statu quo ante. I obecnie nastąpił taki zastój. — Głoszą téż niektóre dzienniki, iż kanclerz wierny swéj zasadzie do, ut des, domaga się, aby zanim sejm pruski wyda wyrok o projekcie kościelno-politycznym, parlament niemiecki obradował nad monopolem tytoniu; jeśli centrum zgodzi się na ten monopol, to i kanclerz byłby gotów poczynić pewne ustępstwa dla Kościoła katolickiego. Wkrótce się zapewne przekonamy, czy ta pogłoska jest prawdziwą.

Książę Bismarck od 9 tygodni znacznie jest cierpiący: cesarz odwiedził go przed kilku dniami. Rozmowa miała za przedmiot obecne stósunki w Rosyi, ale zapewne i kwestya kościelno-polityczna nie była pominięta.

Wiedeń, 14 marca.

(Humorystyczny początek a poważny koniec o zdobyczach naszego Koła poselskiego w Wiedniu za gabinetu Taaffego i Dunajewskiego.)

(—) Rzadko zdarzyło mi się znaleść nagromadzonéj w niewielu słowach humorystycznych tyle prawdy, jak w następującym ustępie, którym p. Lam rozpoczyna ostatnią swoję kronikę niedzielną w *Dzienniku Polskim*:

Najnowszém zwycięstwem polityki bezwzględnéj ufności jest, że nietylko Polakom na Slązku zostawiony ma być wybór, czyli chcą zostać Niemcami, czy Czechami, ale nadto Jego Ekscel. minister handlu Pino, mianując p. Frantiska Kvapila z Freiwaldau kontrolerem telegrafu w Krakowie, nastręczył mieszkańcom prastaréj stolicy Królestwa Polskiego, bez najmniejszego z ich strony przyczynienia się, sposobność do ćwiczeń w języku niemieckim albo czeskim, stósownie do upodobania. Jedynie tylko język polski będzie nieco zaniedbanym w służbie telegraficznéj w Krakowie, zważywszy, że każdy z wyższych urzędników (starszy kontroler p. Müller i kontrolerowie pp. Feldeck i Minkusch) *ist eigentlich ein Deutscher.* Gdy kiedyś znowu Bürgerministerium przyjdzie do steru i powstanie jaki nowy Gołuchowski, będą mieli niemało roboty, nim całą tę interesującą kolonią słowiańską rozproszą *da capo* na wszystkie cztery wiatry, jak to się stało z poprzedniemi. W takim wypadku można będzie powiedzieć, że p. Kvapil *kvapil se* niepotrzebnie z Freiwaldau do Galicyi, zwłaszcza gdy mamy tu niemało zasłużonych urzędników, którym awans na posadę kontrolera byłby wielce pożądanym. Tymczasem cieszmy się póki pora i pracujmy *nos, non nobis* — bo mamy przecież, jak powiedział p. Hausner, rząd względnie lepszy, któremu bezwzględnie ufamy.

Zaprawdę smutne a kosztowne są „zdobycze“ nasze za rządów gabinetu noszącego miano „Taaffe-Dunajewski“, za panowania większości parlamentarnéj „Rieger-Lichtenstein-Hohenwart“, do któréj to firmy, jako ściśle z nią powiązany, a jednak tylko jako pomocniczy *appendix*, a więc właściwie jako związany przybywa jeszcze „Grocholski.“ Bez porównania wygodniejsze, godniejsze i korzystniejsze było stanowisko naszego Koła poselskiego w parlamencie niemieckim i wobec rządu austryackiego, gdy pozostawało w opozycyi, niż dziś, gdy Koło przypuszczone jest do drogo okupionego zaszczytu uczestniczenia w panowaniu prawicy, chociaż bez tego zaszczytu, to jest na stanowisku odrębném, byłoby mogło trząść rządem i parlamentem.

Czuje to dziś już większość naszego Koła poselskiego, a szczególniéj zachowanie się posłów czeskich i dziennikarstwa czeskiego względem naszéj walki z moskalofilami świętojurskimi do tego stopnia oburza i zraża posłów naszych, że nawet najumiarkowańsi z pomiędzy nich przewidują niedaleką konieczność zerwania z prawicą, a „utworzenia silniejszéj i politycznie dojrzalszéj większosci w połączeniu z lewicą.“ Mojém zdaniem byłoby to popaść z jednéj ostateczności w drugą; ale wyznaję, że, byle tylko pierwszy krok do połączenia się Koła naszego z lewicą nie wyszedł od Koła, lecz od lewicy, wolałbym nową tę większość od teraźniejszéj. Jak daleko postąpiła już niechęć w łonie naszego Koła poselskiego nietylko ku prawicy, lecz i ku rządowi, i jak słusznie w listach moich zawsze mówię o braku korzyści, a nawet wprost o stratach dla Galicyi z dzisiejszego stósunku Koła do prawicy i rządu, na to macie dowód w liście pisanym przez jednego z posłów posiadających najwięcéj zmysłu politycznego, a wydrukowanym na czele nr. 58 *Czasu.* List ten pisany jest nawet jeszcze przed wywołaniem w naszém Kole poselskiém oburzenia przez Czechów z okoliczności ostatnich mów pp. Kułaczkowskiego i Hausnera, a powiedziany w nim co następuje:

Szanowna Redakcya słusznie przedstawiła w *Czasie*, że dotychczas czynność delegacyi polskiéj w Radzie państwa zmierzała przedewszystkiém do utrzymania ministeryum i do starania się o utrzymanie jedności między stronnictwami prawicy, nie mających afirmacyjnego łącznika, a czynić to musiała niekiedy z narażeniem na szkodę materyalnych interesów kraju. Taka jednostronna dążność nie powinna trwać dłużéj.

Zbyt dobrze ostatnie słowa te nadają się do zakończenia dzisiejszego listu mojego, bym miał osłabiać je dłuższym jeszcze wywodem.

Wiedeń, 13 marca.

(Druga walna rada ministrów. — Z pola walki. — Reforma wyborcza. — Powrót cesarzowéj).

(§§) Wczorajsza druga walna rada ministrów odbyła się pod przewodnictwem cesarza. Uchwalono zwołać delegacye wspólne na kwiecień. Dzień dotąd nie oznaczony. Również co do kwoty, jakiéj domagać się będzie rząd wspólny, różne podawają pogłoski. Tymczasem zwycięztwo, odniesione nad powstańcami Krywoszy, okazuje się mniéj świetném, aniżeli należało się spodziewać, po romantycznéj depeszy *Lloyda* peszteńskiego. Na warowni Dragalli, stanowiącéj ważną pozycyą graniczną, nie wieje sztandar czarno-żółty, bo wojsko, nie wiadomo dotąd dla czego, wysadziło warownią w powietrze. Też nie wszyscy powstańcy schronili się do Czarnogóry, bo 11 marca, t. j. w dwa dni po rzekomém zdobyciu Dragalli, powstańcy atakowali pod Jagwozdakiem i równocześnie pod Perkowaczem, a jeżeli w pierwszej potyczce poległo 50 powstańców, świadczy to, że ich tam było bardzo wielu. Baron Jowanowicz odnosi bardzo piękne zwycięztwa na papierze, buletyny, nadchodzące z głównéj kwatery, odznaczają się polotem literackim, ale ostatecznie pomimo 70 tysięcy żołnierza, któremi rozporządza waleczny jenerał, po każdém świetném zwycięztwie powstanie znajduje się w tém samém stadium, co przedtém. To téż *Pester Lloyd* zawcześnie domaga się aneksyi Hercegowiny, chociaż nie ulega wątpliwości, że skoro porządek zostanie tam przywrócony, nastąpi aneksya. Niestety, dotąd porządek nie przywrócony.

Jutro p. Zeithamer ma zdać raport, dotyczący reformy wyborczéj, a już w piątek sprawa ta ma stanąć na porządku dziennym Izby. W takim razie zanosi się na wielkie rozprawy. Na wczorajszém posiedzeniu wydziału sam dr. Herbst przyznał, że Galicya co do liczby posłów upośledzona, ale twierdził, że tylko o 5 krzeseł, gdy w rzeczywistości Galicyi należy się 37 posłów więcéj. P. Herbst podnosi fakt, że Wiedeń płaci ogromne podatki. Zapomniał tylko dodać, że tutaj płacą podatki dyrekcye kolei żelaznych, które nie mają żadnéj styczności z dolną Austryą, jak kolej Karola Ludwika, albo lwowsko-czerniowiecka itd. Gdyby takie stowarzyszenia akcyjne opłacały podatek nie w Wiedniu, lecz we Lwowie, natenczas cyfra podatków wiedeńskich znacznieby zmalała. Zresztą właśnie teraz zanosi się na obniżenie census wyborczego. A więc tém ważniejszą staje się liczba ludności, tém dobitniéj téż trzeba podnieść upośledzenie Galicyi co do liczby posłów do Rady państwa. Rząd podobno wśród rozpraw nad reformą wyborczą przyrzecze, że w przyszłéj kadencyi zaproponuje pomnożenie liczby posłów.

Cesarzowa Elżbieta dziś zrana pociągiem własnym wyjechała z Paryża i jutro rano przybędzie do Wiednia, gdzie oczekują jéj przybycia arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefania, przybyli w tym celu z Pragi. — Podczas kilkodniowego pobytu w Paryżu, cesarzowa umiała zjednać sobie tam popularność, jak widać z dzienników najrozmaitszych odcieni. Niemal wszystkie dzienniki paryskie opowiadały swym czytelnikom szczegóły o życiu i zwyczajach cesarzowéj, czerpiąc je po części z prac Viktora Tissota, a zatém ze źródła nie bardzo poważnego. Jakoż oczywiście nie prawda, aby cesarzowa, jak twierdzi p. Tissot w Vienne et vie viennoise, rysowała karykatury przywódzców stronnictwa centralistycznego, choć niektórzy bardzo się nadawają ku temu, jak chudy kawaler Schmerling, — Don Quichot centralizmu, — tłusty książę Auersperg — Sancho Pansa, itd. Bądź jak bądź, cesarzowa umiała sobie zjednać w Paryżu sympatye publiczności, choć nie używała ku temu celowi tak drastycznych sposobów, jak Józef II. przed 100 laty.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dwa pytania. Korespondent z Pińczowa utyskuje w *Gazecie Kieleckiéj*, że młodzież, uczęszczająca do progimnazyum miejscowego, od lat czterech nie uczy się śpiewów kościelnych, chociaż w etacie progimnazyum rok rocznie figuruje pozycya płacy nauczyciela śpiewów kościelnych. Uczniowie wprawdzie korzystają z nauki śpiewu, lecz uczą się wyjątków z oper, lub pieśni ludowych rosyjskich, w obec czego stawia on dwa pytania:

1) Czy arya z opery *Wolny strzelec*, lub pieśń *Wniz po matuszkie po Wołgie*, albo *ej dubinuszka* — mogą istotnie zastąpić śpiewy religijne, mające wpływać umoralniająco na młodzież? 2) W razie przeczącéj odpowiedzi na powyższe pytanie, czy więcéj znaczy prawo, które dbając o religijno-moralne wykształcenie młodzieży nakazuje uczyć śpiewów religijnych, czy też kaprys, lub wola jednostki, która obraca fundusze wyraźnie przeznaczone przez prawo stósownie do własnego widzimisię?

„Pytania te — pisze korespondent — stawiamy śmiało i domagamy się odpowiedzi, opierając się na cyrkularzu p. ministra oświaty, dozwalającym społeczeństwu interesować się sprawami szkoły.“

(Coś podobnego dzieje się także gdzieindziéj. Red. *Kur.*)

— W Odesie zjechali się na naradę różni dygnitarze cerkwi prawosławnéj. Otóż biskup nowomirgorodzki Izrael podniósł podobno kwestyą o wysiedleniu Unitów z gubernii jekaterynosławskiéj i chersońskiéj do gubernii północnych. O Unitach podlaskich, zesłanych na wygnanie od lat 7 do gubernii jekaterynosławskiéj i chersońskiéj, pomieścił w *Jużnym Kraju* baron Korf artykuł, w którym ostrzega rząd, że długi pobyt Unitów w tych guberniach może szkodliwie oddziałać na ludność wiejską, która widzi, że ludzie najmoralniejsi i najpracowitsi są pozbawieni rodziny i kraju za to tylko, że są przywiązani do swéj religii.

Baron Korf zaznacza, że w r. 1877 spędzili Unitów na jeden z dworców kolejowych, gdzie przybyły urzędnik starał ich się nakłonić do prawosławia. W roku zaś 1881 spędzili po raz drugi Unitów do Werchniednieprowska, gdzie przybyły pop z Chełmu (niejaki Wachowicz) znowu ich nakłaniał do schizmy. We wsi Pawłówce, w gubernii jekaterynosławskiéj, znajduje się od siedmiu lat pięciu Unitów: Kuźko, Wołowik, Czech, Semeniecha z gubernii siedleckiéj, powiatu radzyńskiego i Wawryszczuk z powiatu włodawskiego. Organa panslawistyczne nie przedrukowały nawet artykułu barona Korfa. Są one zajęte sprawą prawosławia w Galicyi i widoczną jest tendencya *Odeskiego Wiestnika* do podburzania ludności prawosławnéj przeciw ludności katolickiéj. Ten organ panslawistyczny bardzoby pragnął ekscesów religijnych w Rosyi.

— Od roku 1863 nie wolno, jak wiadomo, w Królestwie Polskiém, jak i w innych guberniach polskich mieć broni. Na jakie niedogodności wskutek tego zakazu wystawieni są mieszkańcy tych gubernii, o tém piszą do *Wieku* z Zywotówki, gubernii kijowskiéj, pow. lipowieckiego co następuje:

Od dwudziestu lat w północno i południowo-zachodnich guberniach carstwa rosyjskiego zabroniono mieć broń. O ile ten zakaz koniecznym jest w obecnéj chwili ze względów na niebezpieczeństwo publiczne, sądzić nie do mnie należy (bo nie wolno. Przyp. Red. *Kur.*), powiem tylko, jak niekorzystnie działa on na stósunki miejscowéj ludności. Tamując możność polowania, niszczy zamiłowanie myśliwstwa w młodem pokoleniu i osłabia siły fizyczne, szczególnie ludzi pracujących umysłowo, prowadzi do szukania rozrywek w kartach, lub co gorsza, w rozpuście; daléj, ośmiela rabusiów (wilków i ludzi) do nocnych napadów na dwory, pozbawione w palnéj broni jedynego środka obrony; lecz co najgorsza i najsmutniejsza, usuwa z rąk jedyną obronę przeciwko wściekłym zwierzętom: wilkom, psom, kotom itp. Wpada naprzykład do wsi lub dworu wściekły pies, (co téj zimy u mnie już po raz trzeci dzisiaj się przytrafiło) kaleczy ludzi, bydło, świnie, psy, a tu jak za bajecznych czasów, trzeba z oszczepem w ręku iść do walki z nieprzyjacielem. Po całéj wsi szukają rusznicy, w końcu znajdują u pewnego żołnierza, ale nie nabitą, bo prochu można tylko dostać w Kijowie w arsenale; rozpacz ogarnia biednego gospodarza, cały jego inwentarz żywy zagrożony zagubą — pies, odpędzony krzykiem ludzi, po godzinie wraca i po raz drugi jeszcze z większą zajadłością na wszystko się rzuca. Trzecia część psów pokąsana, trzeba je wystrzelać, a tu w domu tylko trzy wiatrówki, które przed kilkoma dniami ciotka przywiozła z Warszawy trzem moim malcom do zabawy. Można byłoby potruć psy, ale żaden aptekarz nawet za potrójną wagę złota trucizny nie sprzeda. Znowu więc nie pozostaje nic innego, jak udać się do pierwotnych środków — do wieszania.

— W poniedziałek dnia 20 bm., w czwartym departamencie rządzącego senatu sądzoną będzie skarga obywatela ziemskiego gubernii mińskiéj, p. Bonifacego Krzyzkiego, przeciw rz. r. tajnemu Makowowi o unieważnienie aktu nabycia dóbr. Jest to sprawa podobna do sprawy łahiczyńskiéj. Ze strony powoda występuje adwokat przysięgły Włodz. Spasowicz.

NIEMCY.

* Berlin, 16 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* o wizycie p. Schloezera w Watykanie. Pisaliśmy wczoraj o tém, że *Nordd. Allg. Ztg.* stara się udowodnić, iż wiadomość biura Wolffa o słowach wyrzeczonych przez Ojca św. do p. Schloezera, nie jest autentyczna; — w sprawie téj zabiera znowu głos organ kanclerski i pisze co następuje: „Wyrzeczenie, jakie miał uszynić Papież przy przyjęciu p. Schloezera, a o czém donosił telegraf, wywołuje jeszcze przeróżne komentarze. Kilkakrotnie już zwrócono uwagę na to, iż nie ma pewności, czy te słowa są autentyczne. Przypuśćmy jednak, że są autentycznemi, to zadziwia wielce, iż komentatorzy tych słów nie szukają prostego ich wytłomaczenia. Papież zapewne nie chciał powiedzieć, iż znajduje przeszkody pomiędzy swymi poddanymi, prałatami Kościoła, ale tém mniéj chciał wyrazić, iż przywrócenie pokoju zależy tylko od rządu pruskiego. Łatwo być może, iż Papież chciał wskazać na trudność albo prawie na niemożliwość, na którą dość często ks. Bismarck kładł przycisk, a którą także uwydatnił następca tronu w znaném piśmie z 10 czerwca 1878 r., iżby mogło nastąpić zasadnicze rozwiązanie. Ale w razie nawet zrezygnowania na takie rozwiązanie, nie są usunięte praktyczne trudności, do których pokonania potrzebne są bądź jak bądź: mądrość, umiarkowanie i cierpliwość. Kładzie téż na to przycisk dzisiejsza *Provinz. Corr.*, i to jak się zdaje z wyraźnym zamiarem, aby uspokoić niecierpliwość, jaka z obu stron jest widoczna.“

Tak brzmi najnowszy elaborat *Nordd. Allg. Ztg.* Organ ks. Bismarcka wątpi naprzód, czy słowa Ojca św. rozniesione po całym świecie przez oficyalne biuro Wolffa,

autentyczne; dziwne to zaiste wątpliwości, bo *Nordd. Allg. Ztg.* mogła autentyczną treść przemówienia pa-skiego otrzymać z urzędu spraw zagranicznych i to prost od ks. Bismarcka. Czemu jéj jednak nie udzie-ł kanclerz? oto dla tego, że ks. Bismarck nie chce wyjaśnić zawiłéj obecnie sytuacyi kościelno-politycznéj, gdyż sądzi, iż przez takie kunktatorstwo Rzym zmuszony będzie do ustępstw. Są to jednak pia desideria, Stolica św. mimo że jest pokojowo usposobioną, nie może okupić pokoju dla Kościoła za cenę wyparcia się tych zasad, t. j. nie może wydać Kościoła katoli-kiego w Prusach na łaskę lub niełaskę rządu prote-tanckiego.

— Ordynacya procederowa. Nieustający wydział Rady ekonomicznéj obradował wczoraj w dal-szym ciągu nad nowelą do ordynacyi procederowéj i zgodził się na nią wszystkiemi głosami przeciw 5. Wydział ten uchwalił także lecz tylko małą większością głosów, iż zabezpieczenie chorych na zasadzie statutu miejscowego ma być także rozciągnięte do robotników, pracujących w rólnictwie.

— Najnowsza *Prov. Corr.* donosi, że na Wiel-kanoc mają być przerwane posiedzenia sejmu pruskiego i około połowy kwietnia zwołany ponownie parlament niemiecki. Gdyby w rzeczy saméj rząd miał taki za-miar, to sejm pruski musiałby równocześnie obradować z parlamentem niemieckim, gdyż do 1 kwietnia pra-wdopodobnie nie zdoła on uchwalić etatu. Wiadomo, że wielu posłów sejmu pruskiego zasiada także w par-lamencie niemieckim; jeśli więc oba te ciała prawodawcze równocześnie będą obradowały, to tym posłom sprzykrzy się wreszcie wszelki parlamentaryzm. Ks. Bismarck z pewném rozdrażnieniem miał też oświadczyć konser-watyście Rauchhauptowi, iż odpowiedzialność za to spada na sejm pruski, który niepotrzebnie przeciąga dyskusyą, a nie uchwala najpotrzebniejszych projektów.

— Rektorem uniwersytetu w Gryfii wybrano żyda Behrendt'a, profesora prawa niemie-ckiego: drugi kandydat chrześcianin Cremer nie zdo-łał zyskać większości głosów swych kolegów. *Kreuz Ztg.* wyraża nadzieję, że rząd nie zatwierdzi wyboru pana Behrendta.

ROSYA.

* Minister spraw wewnętrznych dozwolił sprzedaży pojedyńczych numerów *Gołosu*, co było wzbronioném temu dziennikowi z powodu otrzymanego ostrzeżenia.

— W wyższych sferach rządowych uznano po-trzebę, jak donosi *Now. Wr.*, postawienia w zgodzie kilku postanowień specyalnych z temi ogólnemi przepi-sami, na mocy których osobom, które z utratą szcze-gólnych praw i przywilejów zesłane zostały na osiedle-nie, prawo prowadzenia handlu i przemysłu udzielane być może tylko przez jenerał-gubernatora, albo, gdzie tego nie ma, przez gubernatora.

— Jak donoszą dzienniki petersburgskie, ministe-ryum finansów zajęte jest obecnie projektem wprowa-dzenia w Rosyi zdawkowéj monety z niklu.

— Prawie równocześnie z przyaresztowaniem ska-zanego w ostatnim procesie nihilistów na śmierć oficera marynarki Suchanowa, aresztowano w Rydze siostrę jego, zatrudnioną przy dyrekcyi kolei żelaznéj rygajsko-dynaburgskiéj, i przetransportowano ją do Petersburga. Pisaliśmy o tém swego czasu, dodając zarazem, że w mieszkaniu, jakie zajmowała z matką, znaleziono roz-maite proklamacye i pisma rewolucyjne, oraz że pa-mięnka ta wcale nie zaprzeczała, iż rozszerzała teorye ni-hilistyczne w Inflantach. O rezultacie tych agitacyi dowiedziano się z listu jéj, pisanego do brata, w któ-rym mu donosiła, iż prowincye nadbałtyckie nie są urodzajną glebą dla takich teoryi. Podczas tego skon-statowano tym sposobem stósunki panny Suchanow z partyą rewolucyjną, puszczono ją w listopadzie r. z. po 6 miesięcznym areszcie, podczas którego zapadła na zdrowiu. Powróciła ona do Rygi i wniosła do dyrekcyi kolej rygajsko-dynaburgskiéj o ponowne przyjęcie. Dy-rekcya wahała się i udała się z przedstawieniem do gubernatora, który jéj niebawem odpisał, że panna Su-chanow nie stoi pod dozorem policyjnym, że zatém nic przyjęciu jéj nie stoi na przeszkodzie. Tak samo wy-raził się inflancki szef żandarmeryi, jenerał-major Lachs. Przyjęto więc znowu Sachanowównę i przyłączono ją do dawniejszego wydziału, tj. do kontroli wagonów. — Krótko potém atoli nadeszło do dyrekcyi pismo szefa żandar-meryi kolejowéj z Wilna, p. Exe, którego władzy podlega także koléj rygijsko-dynaburgska, w którém żąda dymi-syi panny Suchanow, i prosi dyrekcyi o zastósowanie się do jego żądania. Po krótkiéj korespondencyi wi-działa się dyrekcya zniewoloną dać pannie S. dymisyą, lecz aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy zobowiązała się jéj wypłacać całą sumę. Ponieważ znają p. Exe jako człowieka łagodnych obyczajów, któryby z wła-snéj woli tak sobie nie postąpił, przeto domyślają się, że był zniewolonym tak działać na rozkaz z Peters-burga.

— *Berliner Tageblatt* donosi, że skazani na śmierć w ostatnim procesie nihiliści zostali ułaskawieni przez zamianę kary na ciężkie roboty.

— Car, jak głoszą, postanowił, ażeby rocznica wstąpienia na tron nie była obchodzona jako dzień uro-czysty, gdyż jest to dzień raczéj smutku z powodu nędznego zgonu Aleksandra II. Dla tego też już dzień 14 marca w Gatczynie nie był obchodzony uroczyście, — nie przyjmowano życzeń, nie było osobnego ban-kietu itp. Para carska była tylko w kaplicy na nabo-żeństwie, gdzie odśpiewano *Te Deum*.

— Wiadomość, jakoby b. prezydent komitetu mi-nistrów, hr. Wałujew, cofnął się zupełnie do życia pry-watnego, i zamieszkał w swych dobrach, jest według *Petersb. Ztg.* bez podstawy.

— Na obchód koronacyjny spodziewani są królowie: szwedzki, grecki, serbski i rumuński, książę i księżna Edymburscy.

— *Nowoje Wremia* pisze, iż w pewnych sferach zaczynają znowu nalegać na przeniesienie stolicy do Kijowa.

— Jenerał Skobielew pozostanie w Peters-burgu do maja.

— Proces Makszejewa trwa daléj. Śledztwo wykryło dowody przekupstwa wyższych urzędników in-tendentury. Posiedzenia sądu prawdopodobnie potrwają jeszcze około 10 dni i będą bardzo interesujące.

— Organ rosyjskich słowianofilów *Russkaja myśl*, wychodząca w Moskwie pod redakcyą p. Ławrowa, otworzyła subskrypcyą na pomnik Mi-ckiewicza.

FRANCYA.

* *Stan rzeczy we Fraucyi. Univers* pisze z po-wodu nowéj ustawy o przymusowéj nauce:

„*Prześladowanie staje się prawem, — zwycięstwo ateizmu doprowadzi do panowania kata. Reezpospolita usuwa Boga a więc ustanawia kata na wszystkich, co w Boga wierzą, którzy mu służyć i według wiary swéj modlić się do niego pragną.*“

XIX Siecle pisze:

Senat jest polityczném zgromadzeniem a nie zebraniem filozofów, lub teologów. Co obchodzą senat takie pytania, jak np. kwestya osobistości Boga? Czyż można istnienie Boga czynić zależném od głosowania? J. Simon, który przez całe życie walczył przeciw poszczególnym wyznaniom, chcącym się narzucić na religią państwa, chciałby teraz *deizm* ogłosić religią państwa.

John Lemoinne pisze w *Debatach*:

Byłoby niezawodnie lepiéj dla ludzkości, gdyby tylko był jeden Bóg, jeden kult, jeden Kościół. Ale to jest życzeniem czysto idealném, że dzisiejsze społeczeństwo żyje pod systemem wolności wiary i *równości religii* i że pier-wszym warunkiem tego stósunku jest rozdział władzy oby-watelskiéj od dogmatycznéj. Ten co powiedział, że prawo winno być ateistyczne, był spiritualistą. Mówiąc o ateizmie, nie chciał prawodawca nigdy zaprzeczać istnienia bóstwa, lub odrzucać wszelką religią. Chciał on tylko powiedzieć, że prawo zna tylko obywateli i nie żąda od nich zdania liczby z tego, w co wierzą lub w co nie wierzą.

— Giełda spada. Dla czego? Dwie są tego przyczyny: wiadomości z Tunisu i uchwały ogólnéj ko-misyi kolei żelaznych. Szczepy arabskie bądź co bądź znów się zbroją i powstawają — lud się niepokoi. W komisyi kolejowéj 16 członków odrzuca projektowaną ugodę między ministrem finansów a towarzystwem kolei orleańskiéj. Jeżeli komisya kolei zwycięży, co się stanie z „równowagą finansową“, którą p. Leon Say z taką trudnością doprowadził w projekcie etatu? Pan mini-ster Say, przyjmując tekę ministra finansów na życzenie Rotszylda, stawił pewne warunki i żądał, aby rząd zrzekł się planu odkupienia kolei żelaznych na rzecz państwa. Freycinet na ten warunek się zgodził. Leon Say ma stósunki z domem Rotszyldów i z wielkiém Towarzystwem północno-wschodnio-lyońsko-orleańskiéj kolei — która koniecznie chce monopolu kolejowego — i dla tego to L. Say obstawać będzie za swym progra-mem finansowym i stawi kwestyą votum zaufania, a Freycinet i jego koledzy nie opuszczą Say'a wobec koalicyi posłów, którzy częścią są niezadowoleni z obec-néj sytuacyi finansowéj a częścią zupełnie oddani są Gambecie. Ich to dziełem jest, że wbrew woli gabinetu dostało się do komisyi kolejowéj tylu zwolenników mo-nopolu kolejowego na rzecz państwa, a nie na rzecz Rotszyldów. Można się przeto obawiać przesilenia we Francyi.

— Wolnodumcy francuscy odbyli tu w dniu 13 b. m. wielkie zebranie w elyzeum na Montmarte w celu urzą-dzenia krucyaty przeciw Papieztwu. Około 2000 osób obojga płci wzięło udział w zebraniu, któremu przewo-dniczył deputowany radykalny Lanessan. Funkcye ła-wników pełnili sami radykalni deputowani i członkowie paryskiéj rady gminnéj, którzy też występowali jako mówcy jeneralni. Clemenceau nie przybył na zebranie, ale w osobném piśmie wyraził z góry zupełną zgodność z celem zebrania. Publiczność była mniéj więcéj ta sama, jaka zwykła brać udział w wszystkich tego ro-dzaju zgromadzeniach. Salą przystrojono w czerwone chorągwie. Przewodniczący zagaił posiedzenie przemo-wą, w któréj dowodził, że najlepszym środkiem zniszcze-nia Kościoła jest zdetronizowanie Boga. Następnie ob-jaśniał cel zebrania członek loży masońskiéj i redaktor dziennika *Mot d'Ordre*, Lepelletier. Jak wiadomo, prze-mawiał on raz już na kongresie wolnodumców, jaki się od-był w roku zeszłym w Paryżu, od niego też wyszła wtedy myśl zwołania kongresu w Rzymie w roku bie-żącym w miesiącu wrześniu. Lepelletier radził pomię-dzy innemi zaprowadzenie pogrzebów cywilnych i roz-wijał ten sam program, co na zeszłorocznym kongresie. W Rzymie — mówił — jako w punkcie środkowym chrześciaństwa, pod bokiem Papieztwa, należy zatknąć sztandar wolnodumstwa, i w obliczu całego świata za-powiedzieć bliskie zwycięstwo czystego rozumu nad za-bobonem ciemnoty. Rzym nazywał mówca stekiem zgnilizny kościelnéj i królewskiéj, miotając na Papieża i Kościół najnikczemniejsze potwarze i nadając im naj-sromotniejsze epitata. Lepelletier zapowiadał, że po kongresie rzymskim odbędzie się następnie kongres w Londynie, gdzie wolnodumcy wypowiedzą walkę święceniu niedzieli i poprą ateistę Bradlaugha. Przema-wiał także radykalny deputowany Clovis Rugues; ten głównie wymierzał ciosy przeciw Gambecie, zowiąc go Pa-pieżem cywilnym, i przemawiał za zniesieniem konkor-datu. Około północy rozeszli się wolnodumcy do domu wśród okrzyków: „Śmierć Kościołowi“ i wśród dźwię-ków muzyki, wygrywającéj hymny na cześć braterstwa, równości i komuny.

WŁOCHY.

* Dyplomatyczne ciało, akredytowane u Stolicy św. wedle *Unitta Cattolica* jest następują-ce. Ambasadorami są: hr. Paar (austryacki), Desprez (francuski), Croizard (hiszpański), hr. di Thomar (portu-galski). Nadzwyczajnymi posłami są: hr. Paumgarten (bawarski), Margrabia Di Lorenzana, reprezentant Boli-wii, Costariki i Ecuadoru, baron Araguaja (brazylijski), Naldini (Monaco), De Marcoleta (Nicaragua), Blest Ga-na (Chili). Pan Schloezer jako poseł pruski miał już wręczyć listy uwierzytelniające.

W nadzwyczajnéj misyi są w Rzymie rosyjscy agenci Buteniew i Massołow i agent angielski Errington. Peru nie ma obecnie reprezentanta u Stolicy św.

— Biskupowi w Cagliari odmówił minister Zanardelli *exequatur*. Od dawnego już czasu odmó-wiono także Arcybiskupowi bolońskiemu, Kardynałowi Parocchi'emu, *exequatur*, w skutek tego prze-nosi się do Rzymu, gdzie będzie przewodniczącym św. kongregacyi studyów.

— *Osservatore Romano* zaprzecza wiadomości, iż pod-sekretarz stanu Jacobini przesłał włoskim Biskupom tajny okólnik w sprawie wyborów do parlamentu.

SZWECYA.

* Katolicyzm w Szwecyi. Z listu Ojca Bernarda, prefekta apostolskiego w Szwecyi, dowiadu-jemy się, że w Skandynawii wzrasta liczba katolików ustawicznie, mianowicie odkąd ogłoszoną została wolność wyznań i wolność powrotu do religii katolickiéj. Rząd jest tolerancki, dobrze dla religii katolickiéj usposobiony, bezstronny. „Misya Bieguna Północnego“, jak ta misya nazywaną bywa, obchodzić będzie w roku bieżącym 25letni jubileusz swego istnienia. Najdaléj wysuniętą na północ pozycyą misyi, jest zakład w Laponii pod 71 stopniem północnéj szerokości. Ojciec Bernard zwraca się z powodu tego jubileuszu do dobroczyńców, aby dzieło misyi popierali.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 16 marca. Z powodu groźby radykałów, że opuszczą skupczynę, jeżeli rząd nie da bliższych wyjaśnień w sprawie układu paryskie-go, nie przybył dziś minister na posiedzenie skup-czyny. (Zobacz Przegląd w *Kuryerze* z dnia wczoraj-szego. Przyp. Red.)

Bukareszt, 16 marca. Nadzwyczajne poselstwo pruskie przybyło tu wczoraj w powrocie z Carogrodu. Dziś daje król wielki obiad na cześć poselstwa, które jutro w dalszą udaje się drogę.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* *Ks. J. Szczepański* posłany został przez wła-dzę duchowną jako wikaryusz do Doruchowa, gdzie probo-szczem jest ksiądz Borowicz, któremu polecono utrzy-mywać wikaryusza z dochodów proboszczowskich. Ks. Bo-rowicz nie przyjął ks. Szczepańskiego i wynagrodzenia ża-dnego za prace parafialne płacić mu nie chciał. Po obję-ciu zarządu majątku kościelnego naszych archidyecezyi wdał się w tę sprawę król. komisarz p. Perkuhn i polecił dozo-rowi, aby rzeczoną pensyą wypłacał księdzu Szczepańskiemu, odciągając ją od dochodów proboszczowskich, co też dozór chętnie uczynił. Ks. proboszcz Borowicz, trwający uporczy-wie w raz względem ks. Szczepańskiego zajętem stanowisku, zaskarżył parafią resp. dozór kościelny. Sąd ziemiański ska-zał parafią na zwrot wypłaconych ks. Szczepańskiemu pie-niędzy — a sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił rekurs dozoru. W motywach powiedziano:

„§§ 510—514, Część II. Tytuł XI. powszechnego Pra-wa Krajowego mówią o „dobrowolném“ przyjęciu sta-łego pomocnika albo kapelana ze strony proboszcza — a taki przypadek tutaj nie zachodzi.

Z rozporządzeń §§ 167 i 168, według których maja-tek kościelny pozostaje pod nadzorem zwierzchników kościel-nych, nie można wydedukować prawa zwierzchników kościel-nych do narzucania proboszczowi wikaryusza wbrew jego woli i do wyznaczenia temuż wikaryuszowi pensyi z doch-dów proboszcza. Biskup może zmusić proboszcza w myśl prawa kanonicznego za pomocą prawa dyscyplinarnego — ale władza ta nie przeszła bynajmniéj na komisarza kró-lewskiego.“

Sprawę tę poruszył ks. dr. Jażdzewski dnia 14 b. m. w sejmie pruskim. Dodajemy, że już w roku 1873 nakazała władza duchowna księdzu Borowiczowi *sub poena suspensionis a divinis* zastósować się do rozporządzenia jéj co do urządzenia mieszkania dla wikaryusza.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 17 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował nadzwy-czajnego profesora przy uniwersytecie w Hali dr. H. Fri-tscha profesorem zwyczajnym wydziału medycznego w uni-wersytecie wrocławskim, a zarazem radzcą medycynalnym i członkiem kolegium medycynalnego Śląska.

* **Popisy wielkanocne** w tutejszych miejskich szko-łach. Wczoraj rozpoczęły się doroczne egzamina w tutej-szych szkołach elementarnych. Nazwa „egzamina“ nie jest tu właściwie stósowną, nie można też tych publicznych wy-stępowań dzieci i nauczycieli nazywać dziś popisami, są to bowiem w właściwém znaczeniu tego wyrazu „popi-sywania się“ dzieci i nauczycieli. Nieroztropny byłby to nauczyciel, któryby miał stawiać dzieciom w chwili takiéj pytania, na które dzieci dobrze nie przygotował. Widzimy też zwykle na tego rodzaju „popisach“ dzieci odpowiadające z stanowczością, jasno i trafnie. Takiego też wrażenia do-znaliśmy wczoraj w dwóch szkołach: w szkole przy Małych Garbarach i w szkole na Chwaliszewie. Na Małych Gar-barach odbywał się zrana popis wszystkich trzynastu klas dziewcząt, a po południu na Chwaliszewie występowało ośm niższych klas, częścią chłopców, częścią dziewcząt.

Z rezultatu widać było pracę nauczycieli, którzy zresztą nie mogą narzekać na surowy materyał umy-słowy dzieci, bo przeważna część dzieci zdradza bystrość, łatwe pojmowanie wykładu, widać też troskliwość rodzicie-ską około wychowania dzieci. Z takim materyałem wiele zdziałać można, a były też widoczne owoce, chociaż przy wykładowym niemieckim języku utrudniającym niezmiernie dziecku polskiemu postępy. Jaka to boleść patrzeć na te dziatki, z któremiby o wiele więcéj, jak obecnie dokazać można przy pomocy racyonalnéj pedagogiki, nie ulegającéj względom politycznym! — Że dzieci odpowiadały stanowczo, jasno i trafnie, jest to więcéj rezultat dresury ustawicznéj, ale nie może być mowy o przejęciu się dzieci na wskroś rzeczą samą. Uwydatniało się też to raz poraz w rachun-kach i w rozbieraniu tematów niemieckich, jeśli stawił nau-czyciel odmienne nieco pytanie, albo jeśli dziecko nie miało wpojonéj odpowiedzi.

W dzisiejszych popisach nie należy też tego tylko patrzeć, co nauczyciele przedkładają gościom; przeciwnie dobrą jest a nawet konieczną rzeczą szukać tego, czego nie ma na egzaminie. To, co nam pokazywano w rezultatach, było na oko bardzo nawet zadowalające, ale nie zadowoliło nas wcale to, czego nie pokazywano gościom, chyba na wy-raźne dopominanie się, albo czego okazać nie było można.

Na stoliku tak w pierwszéj jak w drugiéj szkole leżały wzory kaligraficzne i rysunkowe; szkoła na Małych Garba-rach wyłożyła tylko wzory kaligraficzne z dwóch klas wyż-szych, szkoła Chwaliszewska wyłożyła kaligraficzne wzory z pięciu klas wyższych. W pierwszéj i drugiéj klasie chłop-ców napisano wzory tekstem niemieckim przy używaniu alfabetu łacińskiego. W klasach I i II dziewcząt, i w reszcie klas niższych napotykano tu i owdzie tekst polski łacińskim pisany alfabetem! Tak to daleko sięga niechęć do języka polskiego, że nawet z kaligrafii go wyrzucono, bo to spo-radyczne napotykanie wzorów z tekstem polskim na Chwa-liszewie, to tylko „z łaski“ a raczéj pewno z dobrze zro-zumianego interesu z strony nauczyciela dla dzieci; nie wolno bowiem w kaligrafii używać tekstu polskiego! Takie ćwiczenie dzieci w alfabecie łaciń-skim, to chyba dla Brandeburgii albo innych prowincyi nie-mieckich, ale nie dla dzieci naszych! Zapisujemy tu tę anomalią w życiu pedagogiki pruskiéj!

Śpiew polski świecki zupełnie usunięty z szkół poznań-skich, to też nie słyszeliśmy go na M. Garbarach, ale na Chwaliszewie śpiewały dzieci niektóre piosenki. Zkąd ta nierówność? Oto z łaski znowu niektórzy nauczyciele śpie-wają, ale na lekcyi języka polskiego, te piosenki, ale w lekcyi śpiewu nie wolno śpiewać światowych pieśni polskich! I w obec tego śmią jeszcze Niemcy twierdzić, że szanują dźwięczność naszego języka!

Oddawna narzekała prasa na to, że na Chwaliszewie zamało jest nauczycieli Polaków. Nie mieliśmy jeszcze sposobności widzieć ćwiczeń polskich, bo te leżą w kate-drach, ale widzieliśmy kaligraficzne wzory, a z tych prze-konaliśmy się, że szkoła ta pod względem języka polskiego bardzo nisko stać musi. Ręka dziewcząt klas I i II wpi-saniu alfabetem łacińskim na linii, zupełnie bez wprawy, pismo zdradza wielką niepewność, błędów ortograficznych aż rażąco: Zmsły zamiast zmysły, palnią zamiast palną, pami zamiast psami, włosym zamiast włosem, bronią palmią zamiast bronią palną itp. oto błędy w kilku wier-szach wzoru, jakie porobiły uczennice najwyższych klas, a pierwszego oddziału polskiego. O chłopcach sądu wydać w téj mierze nie możemy, bo ci z rozkazu nauczyciela a raczéj systemu, nie dali tekstu polskiego. To wszystko do-wodzi, że dzieci nasze nie mają wprawy w pisaniu po pol-sku, i że zupełnie podrzędnego uwzględnienia doznaje w nauce téj język polski.

Uderzyło nas, że w żadnéj z tych szkół nie były wy-łożone zeszyty z ćwiczeniami całorocznemi!! Przecież nie z popisywania się publicznie dzieci można dokładnego, albo przynajmniéj pod pewnym względem pewniejszego nabrać obrazu — co dzieci cały rok robiły w téj dziedzinie, jak nauczyciel z niemi postępował, i o ile uwzględnił praktyczne warunki przyszłego życia. W szkole na M. Garbarach na wyraźne żądanie przedłożono do przejrzenia te zeszyty, z których atoli przekonać się było można, że w niemieckim języku dzieci nasze staranniejszéj doznają opieki jak w polskim, widać też w niemieckiém większą wprawę, ćwiczenia te przy-pominają dzieciom raz poraz historyą niemiecką, w polskiem zaś i błędów ortograficznych więcéj stósuukowo i opracowa-nie powierzchowniejsze. — Ale nie winimy bynajmniéj nau-czyciela, pracę jego widać było na każdym kroku, ale w tych kilku lekcyach tygodniowo trudno przy największéj pilności coś więcéj zdziałać — system z góry tamuje zdrowe a pra-widłowe wykształcenie dzieci naszych, upośledza język pol-ski, wypycha z szkoły polskie pieśni świeckie! I to się nazywa u Niemców w urzędowym ich języku politycznym „szanowaoiem własciwości Polaków!“

O religii katolickiéj nie wydajemy dziś sądu, rezerwu-jemy go sobie do końca egzaminów.

* **Magistrat** ogłasza, iż nowy rok szkólny w niższych szkołach poznańskich rozpocznie się 17 kwietnia. Zameldowanie nowych uczniów rozpocznie się 15 kwietnia i trwać będzie do 22 t. m. codziennie od godziny 8 zrana, i to w I. szkole miejskiéj przy Małych Garbarach u rektora Freyera dziewcząt z I. rewiru policyjnego, z wyjątkiem ulic: Wrocławskiéj, Gołębiéj, Szkólnéj, Koziéj i Je-zuickiéj, oraz z całego II. rewiru policyjnego. — W II. szko-le miejskiéj przy ulicy Wszystkich Swiętych u rektora dr. Kriebla chłopców, tak samo jak wyżéj. — W III. szko-le miejskiéj przy Tumie u rektora Schefflera chłopców i dziewcząt z V. rewiru policyjnego. — W IV. szkole miejskiéj na św. Marcinie u rektora Leh-manna chłopców i dziewcząt z III., IV. i VI. rewiru po-licyjnego, oraz z ulic rewiru I., stanowiących wyjątek wy-miany przy szkole I. miejskiéj.

* **Ustępującemu** z dniem 1 kwietnia w stan spo-czynku jeneralnemu dyrektorowi Ziemstwa kredytowego Willenbücherowi wręczyła deputacya nowego Ziem-stwa kredytowego, składająca się z pp. Sczanieckiego z Mie-dzychodu, Modlibowskiego, Günthera z Grzybna i Grass-manna z Koninka, srebrny serwis z upominkiem. Po po-łudniu odbyła się w hotelu Francuskim uczta na cześć od-chodzącego dyrektora.

* **Przed sądem przysięgłych** będzie się jutro to-czyła sprawa przeciwko stelmachowi Marcinowi Giel-dzińskiemu, oskarżonemu o dwukrotne podpalenie fa-bryki Cegielskiego we wrześniu roku zeszłego. Wszy-stkich świadków powodowych i odwodowych będzie przeszło 50, a wszyscy z fabryki.

* **W środę** przejechało znowu przez Poznań do Ame-ryki przeszło 50 osób z prowincyi.

* **Rzeźnik** na Wrocławskiéj ulicy odciął sobie przez nieostrożność w środę przy rąbaniu mięsa wielki palec u lewéj ręki,

* **W Rogoźnie** zmarło w tych dniach dziecko mie-szkańca Kühna i to prawdopodobnie wskutek otrucia. Spo-żyło ono niezawodnie cokolwiek trucizny, jaką późniéj od-kryto na skorupach w podwórzu, którą prawdopodobnie je-den z współlokatorów zastawił na szczury.

* **Z Nakła** donoszą, że na tamtejszym dworcu widać codziennie ludzi emigrujących do Ameryki, tak, że prawdo-podobnie tegoroczny kontyngens wychodźców znacznie prze-wyższy zeszłoroczny. Wielka część ludzi tych jedzie na Berlin do Bremy.

* **Wieś** rycerską Tłukomy, w powiecie wyrzyskim, nabył od p. Langego, który był tylko przez 6 tygodni wsi téj właścicielem, p. Bieneck z Kłody za 534,000 m.

* **Staatsanzeiger** zamieszcza przywiléj na wygotowa-nie obligacyi powiatu chojnickiego, wystawionych na wła-ściciela, w sumie 150,000 m.

* **Walne zebranie** kasy oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie odbędzie się jutro o godz. 3 z po-łudnia, o czém przypominamy.

* **Walne zebranie** banku toruńskiego „Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.“ odbędzie się dnia 30 bież. m. w Toruniu.

* **Muzeum polskie w Toruniu.** W tutejszéj fa-bryce wyrobów kamiennych A. Krzyżanowskiego jest już wygotowany model grupy alegorycznéj, przeznaczonéj na wierzch przedniego frontu muzeum. Grupa ta przed-stawia historyą i naukę, w środku kandelaber 8 stóp wy-soki, u stóp jego zasiadła sowa, symbol mądrości. Cała ta grupa kamienna będzie ważyła około 30 cent. — Drugi model, przeznaczony dla pałacu hr. Bnińskiego w Cma-chowie, tychże samych rozmiarów, przedstawia dwóch rycerzy w zbroi z twarzami marsowemi, w środku herb Łodzia i Prus trzeci. Wykonanie obydwóch tych grup nader staranne, będą one też piękną ozdobą gmachów, dla których przeznaczone. Cieszy nas, że p. A. Krzyża-nowski i w téj gałęzi tak chlubnie reprezentuje nasz prze-mysł polski.

* **W Ostaszewie**, w Prusach Zachodnich, odbyła się dnia 7 bm. aukcya bydła rozpłodowego. Rezultat był, jak zwykle, pomyślny. Wystawione na sprzedaż 29 buhajów holenderskich, oraz 82 cielne jałowice znalazły rychło kup-ców. Płacono za buhaje, liczące 8—16 miesięcy, w prze-cięciu 423 m., za jałowice liczące 1 i ćwierć do 2 i ćwierć roku w przecięciu 348 m. za sztukę.

* **Wychodząca** w Wrocławiu *Schl. Presse* zlała się od 1 marca z *Bresl. Ztg.* Aż do 1 kwietnia wychodzić one jeszcze będą pod osobnemi nagłówkami, co do treści atoli będą identyczne. Od 1 kwietnia zaś nazwa *Schles. Presse* zupełnie ustanie.

* **Ks. dr. Kellner** z Hildesheimu mianowany został zwyczajnym profesorem w katolickim wydziale teologicznym uniwersytetu w Bonn i przez rząd zatwierdzony.

* **W dniu ostatnich wyborów** do parlamentu kupiec Schlichteisen w Lawenburgu został na rozkaz pana Bennigsena rzekomo dla nieprzyzwoitego zachowania się względem p. landrata aresztowany i aż do 6 godziny, tj. do końca wyborów więziony. Skargi „wegen groben Unfugs“ nie można było p. Schlichteisenowi wytoczyć — ale też i zadosyćuczynienia dotąd aresztowany nie otrzymał. Sąd wyższy ziemiański w Kilonii, u którego się p. Sch. żalił, wysłał do Lawenburga radzcę sądu ziemiańskiego, p. Lübbe, który rzecz zbadał i wezwał liczne grono świadków „in der Strafsache gegen den vormaligen Landrath v. Bennigsen und den Bürgermeister Hochberg.“ Śledztwo toczy się daléj.

* **Deotyma** przybyła we wtorek wieczorem, a pani Modrzejewska w środę zrana do Krakowa. Deotyma udaje się w środę do Lwowa, gdzie wystąpi, jak wiadomo, z odczytem na rzecz pomnika Adama Mickiewicza. — Pani Modrzejewska wystąpiła we wtorek jeszcze w Warszawie w poranku na rzecz kasy zaliczkowéj artystów, grając *Norę*. W Krakowie zaraz w środę wzięła udział w wieczorku urządzonym na cześć Słowackiego. Deklamowała wiersz: *Smutno mi Boże*. Wczoraj zaś rozpoczęła szereg występów gościnnych na scenie. W niedzielę odegra prawdopodobnie w poranku śliczną komedyjkę *Biała Kamelia*. P. Modrzejewska zabawi w Krakowie tylko do 24 bm., poczém wyjeżdża na Wiedeń, Monachium, Paryż do Londynu, gdzie z początkiem kwietnia zacznie grać w najnowszéj sztuce Sardou: *Odecie*.

* **Z powodu** 500letniego jubileuszu Częstochowy zamierza jeden z wydawców warszawskich ogłosić drukiem ilustrowany zbiór pamiątek częstochowskich. Będzie to publikacya nie tylko religijnéj, lecz i historycznéj treści, obejmująca mnóstwo szczegółów odnoszących się do naszéj narodowéj przeszłości.

* **Strusi żołądek.** Wiedeńskie *Med. Blätter* podają zaledwie podobny do wiary a jednak zupełnie prawdziwy wypadek wytrzymałości żołądka człowieka, wobec którego znika istotnie wszystko, co dotychczas sprawdzono w tym względzie. Pewna uboga, schorowana i niemłoda już kobieta przyjęta została na klinikę w Jenie, ponieważ uskarżała się na uporczywe uciążliwości żołądkowe. Po zadaniu jéj odpowiednich środków, okazało się, że miała ona w żołądku niemniéj jak 235 pestek śliwkowych! Po czternastodniowéj kuracyi pacyentka miała się znacznie lepiéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 18 marca, św. Gabryela arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 6 minut 7.

Długość dnia 11 godzin 56 minut.

Wypadki historyczne. 1241 Klęska od Tatarów pod Chmielnikiem. — 1829 Ogłoszenie wyroku sądu sejmowego.

WIADUMOŚCI LITERACKIE.

* **Ziemianin** wyszedł numer 10 i zawiera: Sprawozdania z obrad Wydziałów Centraln. Tow. Gospodarczego: I. Wydział Ogólny. Lutomski. — II. Wydział Rolny. Leon Hulewicz. — Rzecz o Kółkach rólniczo-włościańskich. Maksymilian Jackowski. — Sprawa cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiém. Joachim Jarochowski. — Doświadczenia porównawcze z uprawą buraków cukrowych na sztucznych nawozach, wykonane w powiecie inowrocławskim w roku 1881. — O uprawie pod jarzyny i okopowiny. H. Zwierzycki. — Zebranie agraryuszów w Berlinie. — Walne zebranie delegatów Kółek rólniczych włościańskich. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Potworowski z Zielęcina, Wybicki z Prus Zachodnich, Hulewicz z żoną z Młodziejewic, Goette z Berlina, Eggers z Kreuenach, Dobrzycki z Bąblina.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Tomaszkiewicz z familią z Studzieńca, dr. Ziółkowski z Rogoźna, Kubiak z Poświętnego, Duestchke z żoną z Rombczyna, Wachter z Wrocławia, Prenge z Westfalii, Tomaszewski z Środy, Bräuer z Carsthal.

Jutro o godzinie 3 sprzeda komisarz konkursowy Koenig przy ulicy Wrocławskiéj nr. 36 partyą cytryn, kawy palonéj, krup, mąki i t. d. należących do masy konkursowéj K. Pauluss.

W dniu 23 marca o godzinie 10 z rana będą sprzedawane najwięcéj dającemu za gotówkę w Dominium Górce pod Szamotułami 4 rosłe gniade konie cugowe, 5 lat mające, ogier i 3 klacze, kucka bułana, kareta poczwórna prawie nowa, 2 karyolki, bryczka, rozmaite szory i siodła, niektóre meble zbyteczne.

Administracya garnizonowa ogłasza submisyą na dostawę 2073 tysięcy tylnych cegieł, potrzebnych do budowy koszar II i III. Termin dnia 23 marca o godzinie 9½ przy placu Działowym nr. 2, gdzie warunki etc. przejrzeć można. Kopie 1,60 mrk.

(Nadesłano.)

„Echo“ warszawskie zamieściło w trzech z rzędu niedzielnych dodatkach obszerną rozprawę o teraźniejszych wydawnictwach heraldycznych, w któréj napadłszy formalnie na „Złotą Księgę“, podniosło w końcu do apoteozy „Przewodnik heraldyczny“ i jego autora Ad. Amilkara Kosińskiego. Rozprawa nosiła podpis **„K. hr. St.“**, jakkolwiek autor jéj rzeczywisty znany jest już w Warszawie i nie trudno go było z treści odgadnąć.

Oburzony rozprawą **hr. Stanisław Kazimierz Kossakowski,** autor „Monografii historyczno-genealogicznych“ wystósował natychmiast list otwarty do redakcyi „Echa“, ale ta odmówiła jego zamieszczenia.

Wtedy czcigodny **hr. Kazimierz Stadnicki** wystósował do dzienników lwowskich i do redakcyi „Echa“ protest przeciw nadużyciu jego inicyałów, lecz redakcya „Echa“, tak skłonna do rzucania ochydy na wydawnictwo „Złotéj Księgi“, odmówiła i sędziwemu autorowi „Synów Gedymina“ zamieszczenia jego protestu, w skutek czego tenże ukazał się w warszawskim „Wieku“ ś. odowym. Protest ten brzmi:

PROTEST.

Doszło do wiadomości moiey że w dzienniku warszawskim „Echo“ z 11, 18, 25 lutego 1882 r. znajduje się pod L. 33, 39 i 45 rozprawa pod tytułem „Przegląd obecney naszey heraldyczney literatury“, i z podpisem **K. Hr. St.**

Ponieważ podpis ów naprowadzić może, i rzeczywiście już kilka osób naprowadził na wniosek, że jestem autorem tey rozprawy, czuję się zmuszonym przeciw temu protest założyć, odzywając się do Redakcyi „Echa“, która poświadczy, że niżey podpisany nie stoi z Nią, ani też stał w jakichbądź literackich stosunkach, a co naymniey autorem jest rzeczoney rozprawy.

Redakcyą zaś „Złotéj Księgi“, któréy głównie rozprawa owa tyczy się, upoważniam protest niniejszy, gdzie, kiedy i jak uzna to za potrzebne, drukiem ogłosić z dodatkiem, iż nikt mniey od niżey podpisanego czułby się powołanym przeciw niey wystąpić, któren brał i bierze udział acz słaby w Jey pracach, a świadkiem jest uznania, które sobie tu we Lwowie stopniowo zdobywa (539)

Kazimierz Hr. Stadnicki.

Lwów dnia 5. 3. 1882.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 17 marca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia 43,50 marek, marzec 43,50, kwiecień-maj 44,50, czerwiec 45,50, lipiec 46,10, sierpień 46,50, wrzesień —,—, w miejscu bez beczki 43,20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 17 marca 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	60	20	70	19	50
Żyto	- -	16	20	15	80	15	60
Jęczmień	- -	15	10	14	40	13	70
Owies	- -	15	10	14	60	14	—
Groch wrzący	- -	18	—	17	80	17	40
Groch na parzę	- -	15	40	14	80	14	40
Kartofle	- -	3	40	3	20	3	—
Wyka	- -	15	80	15	40	14	80
Łubin żółty	- -	16	70	16	—	14	80
Łubin niebieski	- -	15	50	15	—	13	80
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 17 marca. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn 100 30. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60.—. Poznański bank prowincyonalny 121.—. 4% pożyczka państw. 101—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% ollig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,50 Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 169,50, Polskie likw. listy 54,—, Rosyjskie bankowe noty 203,50 marek.

Bydgoszcz 16 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł., ciemniejsza i szklista 204—216 poślednia —,— płac.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 153—157 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—155 płac, wielki i drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 140—148 pł.

Groch wrzący 175 195, na paszę 140—148

Okowita za 100 litr. a 100% 42—42,75 pł.

Wrocław 16 marca 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—55, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj. wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd., marzec 160,— żąd., marzec-kwiecień 160,— żąd., kwiecień-maj 160—160,50 płac., maj-czerwiec 162 żądano, czerwiec-lipiec 163,50 żądano, wrzesień-październik 157 żądano.

Pszenica, Wyp. — cent., na marzec 214 żąd.

Owies. Wypowiedz —— cent., na marzec 137,— żąd., na kwiecień-maj 135,— płc., — żąd., maj-czerwiec 137,50 żąd., czerwiec-lipiec 139,50 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., marzec 268 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy bez in., wypow. — cent. w miejscu 56,50 żąd., —,— pł., marzec 55,— żąd., — płc., marzec-kwiecień 55,— żąd., —,— płac., kwiecień-maj 55,— żąd., —,— pł., maj-czerwiec 55,75 żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano —.— litr., w miejscu płacono —,—, marzec 44,50 płacono, marzec-kwiecień 44,50 pł., kwiecień-maj 44,50 pł., —,— żąd., maj-czerwiec 45 80 żąd., czerwiec-lipiec 46,40 żąd., lipiec-sierpień 47,30 żąd., sierpień-wrzesień 47,30 żąd., wrzesień-październik 47,— płac., październik-listopad 46,50 żądano.

Cena wypowiedziana na 17 marca: żyto 160,— m. pszenica 214,— m., owies 137,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 55,—, okowita 44,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 marca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki najwyż.		lekki najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	21	80	21	60	21	30	20	80	20	—	18	—
„ żółta	21	40	21	20	20	90	20	60	19	80	18	—
Żyto	16	40	16	10	15	90	15	60	15	30	15	—
Jęczmień	16	—	15	-	14	20	13	60	13	—	12	—
Owies	15	20	14	80	14	40	14	—	13	50	13	—
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośl.	
Rzep	100 kilogr.	26	40	25	40	23	—
Rzepik zimowy	„	24	90	23	90	22	—
Rzepik latowy	„	23	90	22	90	21	—
Siemię lniane śląsk	„	24	50	23	50	22	—
dto galic	„	22	50	21	50	19	—
Siemię konopiane	„	21	—	20	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona sp za 50 kilogram. 46—52—56—60 marek; białe nom. za kilogr. 47—56—65—73 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8.80—9,00 m., 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. do 8,10 m obce 7,50—7,80 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,50 m. niab. 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 31—33—36 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. 17 marca 1882. Kurs końcowe. 16 mar

		Kapitały.	
Pszenica wyżéj		Galic. akc. k.	124
kwiecień-maj	221,—	Pr. consol. 4%	101
czerwiec-lipiec	219,—	Pozn. listy z.	100
Żyto staléj		Pozn. listy rent	100
marzec	165,—	Austr. banknoty	162
kwiecień-maj	163,25	Austr. renta złota	78
maj-czerwiec	161,25	Austr. loay 1866	113
Oléj rzep. osłob		Włochy	87
kwiecień-maj	55,—	Rumuny	10
maj-czerwiec	55,40	Ros. banknoty	209
Okowita stale		Ros.-ang. pożyczki	83
w miejscu	44,70	Pol. 5% list. zast.	62
marzec	46,10	Pol. lik. l. zast.	54
kwiec.-maj	46,70	Kredyty	539
maj- czerwiec	46,90	Kolej państwowa.	516
czerwiec-lipiec	47,90	Lombardy	245
Owies		Usposob. spok.	
kwiecień-maj	138,—		
Wypow.-żyta wsp.	250		
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 17 marca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** słabo	
kwiecień-maj	222,—	kwiecień-maj	55,—
maj czerwiec	221,—	wrześ.-paźdz.	56,—
Żyto stale		**Okowita** słabo	
kwiecień-maj	162,—	w miejscu	43,80
maj-czerwiec	160,—	kwiecień-maj	45,60
Rzepik		czerwiec-lipiec	46,—
kwiecień-maj	—,—	**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	261,—	marzec	7,—

Najnowsze wyroby i modele paryzkie

na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. (511)

Sławski i Bogusławski, Bazar.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Kasa oszczędności i pożyczki Sp. zap. w Miłosławiu

płaci od 1go kwietnia 1882 r. począwszy od depozytów 5 prct. a bierze od pożyczki 7 prct.

Rada Nadzorcza.

Stanisław Wroniewicz. (530)

Torty — CUKIERNIA — Gateaux méléecs

Ant. Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 6.

poleca Szanownéj Publiczności oprócz znanych tortów następujące torty: **Genueński, Karagowy, Napoleoński, Brazyliański, Meksykański, Medyolański, Pomarańczowy** á la Fondant, **Wiedeński** à la Sacher i **Kasztanowy.** (523)

Dziennie świeże **wiedeńskie Gateaux mélées** na życzenie gustownie na półmisku ułożone, jako też znaczny zapas **cukrów i karmelków francuzkich** i własnéj roboty na etażerkach i w bombonierkach lub pudełkach.

Cukry — NB. Wszelkie zamówienia wykonuje się akuratnie i punktualnie. — Karmelki

RURY

zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty, jako też **rurki do drenowania** poleca (502)

A. Krzyżanowski.

Na czas bieżący niezbędną jest:

Kuchnia Postna

255 dyspozycyi obiadów i kolacyi w różnych okolicznościach a nawet do suchego postu zastósowanych, wraz z 350 przepisami (418)

przez **M. Sleżańską**

240 str. 1 m. 50 f. opr. 1 m. 80 f.

M. Leitgeber i Spółki.

„Niżéj podpisany zarząd zwraca uwagę **członków Towarzystwa Czytelni ludowych** na (520)

bogaty zapas książek

swoich, oraz wzywa dbałą o oświatę ludu naszego publiczność o liczne zapisywanie się w poczet członków Tow. Katalogami książok naszych służymy na każde żądanie. Składki przyjmuje kasyer nasz p. **dr. Kapuściński, Wielkie Garbary Nr. 40.** Pragnący książek zechcą się zgłosić pod adresem: **dr. Stanisław Jerzykowski, Podgórna ul. Nr. 13.**

Poznań, dnia 11 marca 1882.

Miecz. Łyskowski Dr. Święcicki

przewodniczący. sekretarz.

Liber baptisatorum,
Liber copulatorum,
Liber mortuorum

libra po mrk. 0,75

Testimonium nativitatis,
Testimonium obitus

100 sztuk po m. 0.60

jako i wszelkie inne form. kościelne oprawne lub bez opr. poleca **najtaniéj.** (528)

Księgarnia i drukarnia

B. Niklasa

we Wrześni.

Najpraktyczniejsze

ampułki

od 75 fen. za parę począwsz, oraz

nowy sposób oprawy obrazów

po cenach jak najtańszych poleca

Skład szkła i szklarnia

R. Kilińskiego

w Bazarze.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia wcześnie przy dobrem opakowaniu. (533)

Regestra kościelne

dla księży i dozorów kościelnych poleca litografia i handel materyałów piśmiennych, alfenidy i obić (538)

Antoniego Rose

Poznań w Bazarze.

Kurs handlowy

rozpocznie się (477)

d. 17 kwietnia 1882.

Prof. Szafarkiewicz.

Kawy

za worek netto 9½ funta włącznie opłaty cła i portoryum.

1. Pr. arab. Mocca za f. 164 fen. = m. 15,60.
2. Menado brun. za funt 136 fen. = m. 12,90.
3. Złota-Jawa za f. 125 f. = m. 11,95
4. Niebieska Ceylon za funt 125 f. = m. 11,95.
5. Perłowa Cuba za funt 120 fen. = m. 11.40.
6. Żółta-Jawa za f. 112 f. = m. 10,65
7. Zielona-Jawa „ 110 „ = „ 10,45
8. Maracaibo za „ 107 „ = „ 10,20
9. Guatemala „ „ 105 „ = „ 10,—
10. Campinos „ „ 97 „ = „ 9,25
11. Sontos „ „ 89 „ = „ 8,50
12. Rio „ „ 84 „ = „ 8,—

Dostawia się za pobr. zaliczki, lub za poprzedniém nadesłaniem należytości, wolne od cła i opłaconem portoryum, z opakowaniem w prost w dom Od 50 funtów na każdym funcie o 5 fen. taniéj.

Th. Max. Saenger.

Hamburg.

Piękny łosoś wędzony
Piękne wędz. śledzie łososiowe
Hamb. bydlinki
Kielskie sielawki

zawsze w świeżym towarze poleca (540)

J. K. Nowakowski

Plac Piotra nr. 3.

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocław.-Fryb. w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12) i w **Merzdorfie** (przy śląskiej Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko. (516)

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.
Herman Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie,
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie.

Dnia 6 marca 1882 otworzyłem w miejscu przy

Starym Rynku nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ulicy Jezuickiéj) pod firmą:

B. Szulczewski

Handel szkła, porcelany i fajansów.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szan. Publiczności mam nadzieję zaskarbić sobie sumienną pracą, stałą Jéj życzliwość. (462)

Bolesław Szulczewski.

Nasiona kwiatów i warzywa,

oraz **nasiona rólnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny,

Poznań, Wodna ulica nr. 4

(od Starego Rynku **czwarty dom** po lewéj stronie).

Prawdziwe genewskie zegarki

z fabryki Patek, Philippe & Co.

poleca (454)

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu, Bazar.

Dobry ryż dla ludzi

polecają najtaniéj (458)

Bracia Andersch

Poszukują umieszczenia od 1 kwietnia:

Francuzka, Niemka katoliczka i Polka jako bony, wszystkie z dłuższą praktyką, ostatnia z zakładu froblowskiego. (458)

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 6.

Urzędnika gosp.

żonatego poszukuje od 1go lipca **dom. Arkuszewo pod Gnieznem.** Kopie zaświadczeń uprasza się poczta przesyłać. (527)

Ucznia

poszukuje cukiernia (525)

M. Huberta

w Gnieźnie.

Uczeń

i

wolontaryusz

znajdą korzystne miejsce w moim handlu żelaza (536)

S. I. Auerbach.

Drukarnia J. B. Langiego w Gnieźnie poszukuje natychmiast (537)

zdatnych zecerów.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.